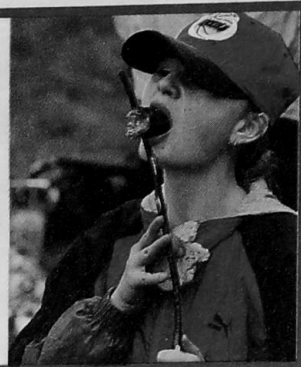


PL ISSN 0208-6840



Fachowcy wojewody
Śmierć za 2 złote
Nocni ludzie
„Deprawator”
Bank kawałów

str. 6
str. 7
str. 9
str. 10
str. 16



KONTAKTY

12 (855)

23 MARCA 1997

CENA 1,20 zł

ALICJA NIEDŹWIECKA

Ndra

„Nad brzegiem morza stało dwóch mężczyzn. Przyплыw wyrzucił na brzeg tysiące meduz. Stary człowiek podnosił je i wrzucał do wody.

— Szkoda czasu — stwierdził ten drugi. — Jest ich tak wiele, że nawet jeśli uratujesz kilka, twój wysiłek nie ma żadnego znaczenia.

Stary człowiek wziął trzy meduzy i jedną po drugiej wrzucił do morza.

No cóż — powiedział — te trzy dzisiaj nie umrą. Dla nich to ma znaczenie.”

Anna Dodziuk

str. 5

KONTAKTY



PARADA GMIN

Nie jestem księciem co było...
...co jest

str. 4

SKRA

urodziła się od szukania pomysłu na bezczynność. Wtedy właśnie ktoś rzucił hasło, że można by założyć klub piłkarski.

— To było na początku 1993 roku. Przyszli do mnie Wiesiu Domurat i Artur Mateuszczyk z propozycją, że jest dużo chętnych, którzy chcieliby grać. Odpowiedziałem im: to grajcie — wspomina wójt Krzysztof Dobroński.

Wkrótce założyli drużynę. Pierwszy kapitan, Wiesław Domurat, zaproponował nazwę SKRA. Przyjęła się i została. Ale chęci do gry, to nie wszystko. Nie było piłek, strojów, siatek. Nie było też pieniędzy.



JOANNA GOSPODARCZYK

Zielony pirat

Naczelną Prokuraturę Wojskową chroni zawodowego oficera, który łamie prawo. Władze wojskowe dają wiarę zeznaniom pijanego żołnierza, a trzeźwych cywilów uznają za kłamców. Poczucie bezkarności i nietykalności daje Januszowi Majorowi pewność siebie i arogancję.

Wypadek drogowy w kwietniu 1995 roku nie był pierwszy w jego życiu. Łomżyńska drogówka już wcześniej miała do czynienia z Januszem Majorem, lekarzem z jednostki wojskowej. Ale policjanci po zarejestrowaniu kolizji i sporządzeniu protokołu nic więcej nie mogą zrobić. Prawo wyłącza zawodowych żołnierzy z powszechnego wymiaru sprawiedliwości. Podlegają oni swoim, wewnętrznym organom. Dlatego w Kolegium do spraw wykroczeń w Łomży nie ma ani jednej sprawy Janusza Majora, choć policja wie o jego różnych wykroczeniach: od strzelania z broni służbowej do ptaków w Łomży, po kolizje samochodowe i jazdę w stanie nietrzeźwym.

str. 8-9



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Alicja Niedźwiecka o Sokolach • Maria Tocka o produkcji amfetaminy w Grajewie.

Ponadto: fałszywe alarmy, parcelacja kombinatu, zamach na nauczycieli.

PLAGA KLESZCZY powróciła z wiosną. Służby sanitarne i medyczne nie notują na razie poszkodowanych wśród ludzi, ale psom insekty dają się mocno we znaki. Według fachowców do terenów szczególnie zagrożonych odkleszczowym zapaleniem opon mózgowych należy pas we wschodniej części województwa, przy granicy z Białostockiem oraz częściowo na północy.

NIE SŁABNIE AKTYWNOŚĆ PODPALACZY ŁĄK. W czasie jednego tylko weekendu strażacy musieli interweniować blisko 50 razy, gasząc płonące trawy. W wyniku wypalania zajął się las w rejonie Zambrowa i spłonął barak firmy budującej most w Łomży. Strażacy apelują o rozsądek, ale także przypominają, że za podpalenia grożą kary grzywny i aresztu na podstawie ustawy o ochronie przyrody.

SZANSE ODZYSKANIA WŁASNOŚCI stworzyły nowe przepisy przed rolnikami i ich spadkobiercami, którym grunty zostały zabrane dla Kombinatu Rolnego „Wizna” na podstawie ustawy o popieraniu melioracji. Dotyczy to około 300 byłych właścicieli, mieszkających w gminach Rutki i Zawady.

JEDNA Z PIĘCIU W POLSCE grup marketingowych producentów trzody chlewnej powstała w województwie. Współpracuje w niej około 400 rolników, którzy m.in. korzystają z wzorców duńskich. Grupa zajmuje się poszukiwaniem najlepszych metod hodowli, pozyskiwaniem wartościowego materiału genetycznego.

NOWY PROGRAM PROMOCJI WOJEWÓDZTWA przyjęło do realizacji Kolegium Wojewody wobec niskiej skuteczności dotychczas podejmowanych prób przyciągnięcia na Ziemię Łomżyńską inwestorów i turystów. Plan działań zakłada m.in. przygotowanie nowych folderów, informatorów, przewodników dotyczących całego województwa i poszczególnych miast, i gmin, aktywniejsze uczestnictwo w imprezach promocyjnych w kraju i za granicą (ewentualnie zorganizowanie własnych targów), kontynuowanie i nawiązywanie kontaktów dwustronnych z Litwą, włoską prowincją Trento, francuskim Annecy, krajami skandynawskimi i nadbałtyckimi.

O ZWOLNIENIU Z ARESZTU JEDNEGO Z PODEJRZANYCH W SPRAWIE WYMUSZANIA HARCZY od właścicieli samochodów, które uprzednio przestępcza grupa kradła m.in. w Zambrowie, zdecydował Sąd Wojewódzki. Podejrzanym Sławomir Z. z województwa ostrołęckiego swój wniosek motywował względami rodzinnymi. Śledztwo w tej sprawie prowadzi Prokuratura Rejonowa w Zambrowie.

KLUB PRAWICY powstał w

Łomżyńskiej Izbie Rolniczej z inicjatywy przedstawiciela Przytuł, Grzegorza Fidury. Klub skupia na razie 20 z 86 reprezentantów gmin w izbie. Jego członkowie chcieliby zwrócić większą uwagę w działalności samorządu rolniczego na sferę wartości narodowych. Klub przyjęty został do Akcji Wyborczej „Solidarność” i ubiega się o wskazanie przynajmniej jednego kandydata do parlamentu z listy AWS.

ZBIÓRKĘ NA RATOWANIE STOCZNI GDAŃSKIEJ rozpoczęła Łomżyńska „Solidarność”. Wpłaty można dokonywać w oddziale „S” w Łomży przy ul. Polowej 15/17 oraz delegaturach Akcji Wyborczej „Solidarność” w Kolnie przy ul. Konopnickiej 19, Grajewie przy ul. Strażackiej 6, Wysokiem Mazowieckim przy ul. Ludowej 19 i Zambrowie przy ul. Fabrycznej 3. Pieniądze można również przekazywać na konto Radia Maryja: PKO BP II O/Toruń nr 10205011-16577-270-1-1 z dopiskiem „Radio Maryja dla Stoczni”.

NA BUDOWĘ WYSYPISK ŚMIECI spełniających wymogi ochrony środowiska potrzeba 335 tysięcy złotych, oszacowały gminy Łomżyńskiego.

CO DZIESIĄTY POJAZD na drogach Łomżyńskiego to duży ciężarowy TIR przemierzający je wyłącznie tranzytowo. Szczególnie obciążone są trasy nr 18 Ostrow Mazowiecka – Zambrów – Białystok, nr 81 Ostrołęka – Łomża – Augustów, nr 63 Ostrow Mazowiecka – Łomża oraz nr 680 Zambrów – Łomża.

NAJCENNIJSZE SPOŚRÓD 60 zabytkowych cmentarzy rzymsko-katolickich znajdują się w Łomży, Ciechanowcu, Grajewie i Czyżewie. Są ponadto nekropolie żydowskie, prawosławne i ewangelicko-augsburskie oraz duża ilość wojennych (z powstania styczniowego 1863 roku, I wojny światowej, wojny polsko-bolszewickiej, II wojny światowej).

W ŁOMŻYŃSKIM SA 53 ośrodki zdrowia, 19 przychodni rejonowych, 18 specjalistycznych i 8 szpitali.

ZARZĄD ŁOMŻY NIE ZGODZIŁ się na przyjęcie bloków zakładowych Łomżyńskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Narew”. Większość z 240 mieszkań wykupili już ich lokatorzy i utworzyli wspólnotę mieszkaniową. Odmowa komunalizacji oznacza dla pozostałych ryzyko, że likwidator „Narwi” będzie miał prawo sprzedać ich lokale w drodze przetargu.

MEDALEM WODNEGO OCHOTNICZEGO POGOTOWIA RATUNKOWEGO za działalność społeczną została wyróżniona przez Zarząd Główny organizacji drużyna WOPR Komendy Rejonowej Państwowej Straży Pożarnej w Łomży. W 1996 roku nasi strażacy wop-

rowcy przepracowali społecznie 2936 godzin, strzegąc bezpieczeństwa kąpiących się w Narwi, Jeziorze Rajgrodzkim i w basenie Szkoły Podstawowej nr 10 w Łomży.

„BABSKI KABARET” w gwiazdorskiej obsadzie m.in. Adrianny Biedrzyńskiej, Agnieszki Fatygi, Danuty Rinn, Barbary Wrzesińskiej i Krystyny Sienkiewicz wystąpi w Łomży w niedzielę, 23 marca (godz. 19.00) w sali widowiskowej LO im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego przy ul. Sadowej.

NIEMIECKA GRUPA „Paperflowergarden” wystąpi w klubie PopArt Miejskiego Domu Kultury – Domu Środowisk Twórczych w Łomży przy ul. Wojska Polskiego 3 w sobotę, 22 marca (godz. 18.00).

MUZEUM OKRĘGOWE W ŁOMŻY zaprasza na otwarcie wystawy „Piękny świat małego obrazka” ze zbiorów Oskara Koszutskiego w piątek, 21 marca (godz. 14.00).

SYMPOZJUM NAUKOWO-TECHNICZNE, poświęcone nowym przepisom prawnym, dotyczącym bezpieczeństwa pożarowego budynków i ich użytkowników (w tym osób niepełnosprawnych) organizują Urząd Wojewódzki, Komenda Wojewódzka Państwowej Straży Pożarnej i Rada Wojewódzka Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT. Sympozjum odbędzie się w Komendzie Wojewódzkiej PSP przy ul. Sikorskiego 48/94 w czwartek, 20 marca (godz. 10.00).

JANUSZ STROBEL, MISTRZ GITARY KLASYCZNEJ, ceniony kompozytor i aranżer, wystąpi w Łomży 24 marca o godz. 18.00 w auli II

ZNAKI CZASU

• W ubiegłym roku prywatne by sprowadziły do Polski 87 tys. samochodów (o 45 proc. więcej niż wcześniej).

• Polskie nastolatki na swoje potrzeby wydają w sumie od 1,9 do 2,5 mld zł rocznie. Ponad 65 proc. dziewcząt dostaje pieniądze od rodziców (średnio 70 zł miesięcznie).

• Aż 4938 skarg wpłynęło do w ubiegłym roku. Przeprowadzono kontrole na ich podstawie ujawniono straty skarbu państwa na sumę 10 mln zł.

• Prokuratura Rejonowa Gdańsk-Południe warunkowo umorzyła śledztwo w sprawie przestępstwa popełnionego przez ks. Henryka Jankowskiego, podejrzanego o lżenie Żydów, w związku z małą szkodliwością czynu.

• Aż 90 procent respondentów pozwoliłoby na sklonowanie swojego organizmu. Społeczeństwo jest przeciwne badaniom nad właściwościami klonowania człowieka (dania BPS z Sopotu).

• Każdy obywatel będzie miał gwarantowane w konstytucji prawo odmowy odpowiedzi na pytania dotyczące jego światopoglądu, przekonań religijnych lub wyznania, jeśli ich wyrażenie narodziłoby wątpliwość o lojalność wobec państwa.

• Bezrobotni z całej Polski ubiegają się o zwrot pieniędzy za najęcie mieszkania i zwrot kosztów dojazdu. Przepis o refundacji może być zmieniony, jeśli nie będzie przemieszczanie się w poszukiwaniu pracy.

• Polska armia w ciągu pięciu lat zostanie zmniejszona z 250 tys. do 198 tys. żołnierzy, postanowił Prezydent na sesji Rady Spraw Obronnych rządu.

SIVINA NA PODIUM

Grand Prix II Ogólnopolskich Prezentacji Scen Plastycznych w Bydgoszczy oraz nagrodę Polskiego Radia Pomorza i Kujaw otrzymał Czarny Sivina II Tomasz Brzeziński, działający przy Miejskim Domu Kultury DŚT w Łomży. Nasi artyści przedstawili spektakl „Miniatury”.

To prestiżowe wyróżnienie jest kolejnym sukcesem Siviny, która powstała w 1988 roku z inicjatywy Tomasza Brzezińskiego, aktora i lalkarza i pod kierunkiem ówczesnego instruktora do spraw teatru Jarosława Antoniuka. W styczniu 1989 roku odbyła się pierwsza premiera: „Miniatury”, będąca stałym repertuarze Siviny.

Teatr Tomasza Brzezińskiego przedstawia krótkie formy. Jest to kombinacja animowanej plastyki, żywego planu, teatru lalkowego, lektury, muzyki. Podstawowym tworzywem pozostaje muzyka. Przez lata Sivina wypracowała własny, niepowtarzalny styl, warsztat artystyczny i swoiste formy estetyczne. Dotychczas zaprezentowała 5 premier, w tym 3 różne wersje „Miniatury”. Jej aktorami są uczniowie szkół średnich.

Sivina II Tomasza Brzezińskiego to swoisty dowód wzajemnego przeobrażenia się teatru w życiu i życia w teatrze.

ŚMIERĆ W OTWARTYCH DRZWIACH

W środę rano, 12 marca, policja została powiadomiona o znalezieniu zwłok 92-letniej Aleksandry M., mieszkanki Marianowa (gm. Piątnica). Kobieta została zamordowana w szczególnie okrutny sposób. Usta i twarz oplatała szeroka taśma klejąca, ręce były skrupowane na plecach sznurkiem, nogi związane kablem od radiomagnetofonu, który bandytę nie interesował. Przyczyną zgonu stało się uduszenie. Lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła kilka godzin wcześniej.

Zwłoki staruszki leżały na podłodze w kuchni. Makabrycznego widoku dopełniało doszczętnie

spładowane mieszkanie. W dziele porzuczonej była zawieszona w innych schowków, w tym w szafie, jedna pościel z łóżka.

— Nie było żadnych śladów przemocy. Istnieje więc duże prawdopodobieństwo, że kobieta otworzyła drzwi komuś znanemu — mówi prokurator Tomasz Wilk z Prokuratury Rejonowej w Łomży, prowadzący śledztwo.

Staruszka mieszkała sama. Morderca miał więc ułatwioną sytuację. Po zbrodni zamknął drzwi i przepadł. Wciąż nie wiadomo, czy bandyta był nieznany.

Do poniedziałku, 17 marca, oddawania numeru do druku. Bandyta był nieznany. (gab)



KONTAKTY



**EWA OSIŃSKA
SOLO**

W czwartek, 20 marca, z Łomżyńską Orkiestrą Kameralną wystąpi w Łomży Ewa Osińska.

Solistka urodziła się w Warszawie i tu ukończyła wyższe studia na Akademii Muzycznej. Dyplom „Prix d'Excellence” uzyskała w Konserwatorium Europejskim w Paryżu. Jest laureatką pierwszych nagród w międzynarodowych konkursach pianistycznych we Włoszech i Hiszpanii. Występowała w salach koncertowych Europy, USA, Japonii, Rosji z wieloma renomowanymi orkiestrami m.in. Filharmonii Narodowej, Polskiej Orkiestry Kameralnej, Suisse Romande, Tokyo Symphony Orchestra. W Łomży będzie jej towarzyszyła Łomżyńska Orkiestra Kameralna.

Koncert odbędzie się o godzinie 18.00 w auli II LO przy pl. Kościuszki 3.

TRZY PYTANIA DO...

MICHAŁA KAMIŃSKIEGO, dyrektora programowego Radia „Łomża”.

— Na czym polega otwartość programowa, którą deklaruje Radio „Łomża”?

— Nasze radio ma profil informacyjno-muzyczny. Podajemy wszystkie informacje, które do nas spłyną, zarówno o działaniach Akcji Wyborczej „Solidarność”, jak i wojewody związanego z PSL. Będziemy też informować o działalności posła Czarniawskiego z SLD, jeśli takie informacje nam przyjdą. Nie prowadzimy żadnej selekcji wiadomości, mówiąc o wszystkim, co się dzieje w szkołach, kościołach, klubach sportowych. Na razie nie wprowadzamy szerzej programów publicystycznych. Ksiądz biskup powiedział, że radio ma być „balsamiczne”, nie powinno jątrzyć. Sądzę, że istotnie ludzie nie mają ochoty na konfrontacyjne spotkania, które zainteresowałyby jedynie wąską grupę słuchaczy.

W części publicystycznej będą niedzielne spotkania z księdzem biskupem, poprzedzone pasmem muzyki poważnej. Raz w tygodniu Łomżyńskie Spotkania Historyczne, które o tyle będą polityczne, o ile polityka jest związana z historią.

Staramy się nie komentować wydarzeń. Inteligentny słuchacz potrafi wyrobić sobie zdanie na podstawie usłyszanej informacji. Komentarz jest niepotrzebny.

— Jest Pan członkiem władz krajowych Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego. Czy ma to wpływ na Pańskie postrzeganie roli dziennikarza?

— Uważam, że media katolickie nie powinny straszyć, stosować taktyki obłożonej twierdzy. Dziennikarz katolicki powinien być elastyczny, co oznacza, że potrafi używać współczesnego języka, a nie sprzed kilkadziesiąt lat. Nie wstydzę się swoich przekonań politycznych i światopoglądowych. Problemem nie są przekonania, lecz fakt, czy dziennikarz potrafi być obiektywny.

Jeśli Radio „Łomża” ma być uniwersalne i pełnić funkcję radia publicznego, to musi dotyczyć wszystkich aspektów życia tej Ziemi: od klubu sportowego, po kościoły. Nie będziemy jednak krzykiem zapędzać ludzi na nabożeństwa, straszyć.

Radio „Łomża” nie jest formalnie związane z kościołem katolickim. Na swojego właściciela, jest komercyjne, musi na siebie zarabiać. Na razie jesteśmy życzliwie przyjmowani.

— Czy praca w radio stanie się dla Pana odskocznią do dalszej kariery politycznej? Na przykład: startu do Sejmu z Łomżyńskiego?

— Nie wiąże sukcesów w karierze politycznej z moją pracą dziennikarską.

AKCJA DZIELI AKCJE

Podziału wpływów między ugrupowania dokonała Rada Okręgowa Akcji Wyborczej „Solidarność”. Połowę „udziałów” otrzymał NSZZ „Solidarność”, 8 Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, po 5 Stowarzyszenie „Zapora”, Konferencja Organizacji Katolickich i Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, 4 organizacja kombatanów Narodowych Sił Zbrojnych, po 3 Akademia Społeczna, Konfederacja Polski Niepodległej i Partia Chrześcijańskich Demokratów, po 2 Stronnictwo Demokracji Polskiej, Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe, Komitety Obywatelskie, Klub Prawicy w Izbie Rolniczej, po 1 Stowarzyszenie „Wici”, PSL — Porozumienie Ludowe, Liga Krajowa i Porozumienie Centrum. Za pomocą „udziałów” rozstrzygane będą w głosowaniach wszystkie ważniejsze problemy AWS. Rada powołała także Zespół Samorządowy, mający przygotować program w tej dziedzinie.

SMAKOWITA „MLEKOVITA”

Zbierająca wiele laurów największa w kraju Spółdzielnia Mleczarska „Mlekovita” w Wysokiem Mazowieckiem osiągnęła w ubiegłym roku obroty ponad 205 milionów złotych (dwukrotnie większe niż w 1994 roku). Walne Zgromadzenie, które oceniało ubiegłoroczne osiągnięcia firmy, postanowiło kontynuować politykę inwestycji. Z jednej strony Spółdzielnia pomoże swoim dostawcom w unowocześnianiu i poprawianiu jakości mleka, z drugiej planuje zakupy linii technologicznych do produkcji nowych asortymentów i ich pakowania. „Mlekovita” chce przede wszystkim rozszerzyć krąg rolników, od których bezpośrednio skupuje mleko. W ubiegłym roku z wyspecjalizowanych gospodarstw pochodziła jedna piąta z ponad 1,4 miliarda przerobionych litrów mleka.

WIOSNA!

Od trzech tygodni są już z nami czajki, pierwsze zwiastuny wiosny. W okolicach Pniewa, na rozlewiskach Narwi, niezwykle widok: setki, a może tysiące dzikich gęsi i kaczek w towarzystwie łabędzi. W tak zwanej Pniewskiej Olszynie pojawiły się również żurawie. Chwilowe „zmrożenie”, wiosna już nie powstrzyma!

ZAPROSILI NAS...

• Organizatorzy — na II Puchar Polski w karate gosoku — ryu w Łomży.

• Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów — na seminarium z historii.

• Śródmiejski Ośrodek Kultury w Krakowie oraz Parafia Rzymsko-Katolicka pod wezwaniem św. Trójcy i Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu — na wystawę fotografii Barbary Wachowicz „Nazwę Cię — Kościusko”.

• Radio Łomża — na konferencję prasową i uroczystości związane z uruchomieniem pierwszej rozgłośni radiowej.

• Galeria Sztuki Współczesnej Muzeum Okręgowego w Łomży — na otwarcie wystawy grafiki Ryszarda Gieryszewskiego.

• Kuratorium Oświaty w Łomży — na uroczyste podsumowanie I Etapu Ogólnopolskiego Konkursu pod hasłem „Ferie na sportowo, kulturalnie, bezpiecznie i zdrowo”.

• Senat Wyższej Szkoły Agrobiznesu w Łomży — na uroczystą inaugurację I semestru roku akademickiego 1997/98.

• Rejonowy Urząd Pracy i Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Kolnie — na Giełdę Zawodów.

• Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepletowie i Zespół Szkół Rolniczych w Marianowie — do udziału w Wojewódzkiej Olimpiadzie z zakresu ekologii i ochrony środowiska.

• Wojewoda łomżyński — na spotkanie dotyczące możliwości załatwienia roszczeń części rolników, którzy utracili ziemię na rzecz PGR Wiczna.

• Poseł Mieczysław Czarniawski — na spotkanie z ministrem edukacji narodowej Jerzym Wiatrem.

• Regionalny Ośrodek Kultury i Klub Garnizonowy w Łomży — na wernisaż wystawy malarstwa Ireneusza Chylińskiego.

• Opiekun Izby Pamięci Narodowej przy Szkole Podstawowej w Wiźnie — na wystawę „Wizna w starej fotografii”.

• Młodzieżowy Klub Sportowy „Medyk” w Łomży — na turniej kwalifikacyjny taekwondo.

• Czarny Teatr Tomasza Brzezińskiego Sivina II przy MDK-DST w Łomży — na konferencję prasową.

• Dyrektor Muzeum Okręgowego w Łomży — na otwarcie wystawy „Piękny świat małego obrazka” ze zbiorów Oskara Koszutskiego.

• Poseł Ziemi Łomżyńskiej Mieczysław Czarniawski — na spotkanie z wójtami, burmistrzami i przedstawicielami sołtysów województwa.

• Kino „Millenium” w Łomży — na pokaz filmu „Microcosmos”.

• Galeria „Bonar” w Łomży — na wernisaż wystawy fotografii „Portrety” Piotra Gądkę.

• Wydział Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego Urzędu Wojewódzkiego, Komenda Wojewódzka Państwowej Straży Pożarnej i Rada Wojewódzka Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT w Łomży — na sympozjum naukowo-techniczne dotyczące nowych uwarunkowań prawnych w sprawie bezpieczeństwa pożarowego ludzi, przebywających w budynkach.

• Wojewoda łomżyński — na konferencję prasową.

• Prezes Polish Promotion Corporation — na konferencję prasową XVI edycji „Srebrnego Asa '97”.

Dziękujemy.

wiosenna obniżka cen

do 25%

VEGA Łomża
Al. Legionów 54
tel. 18-32-25

Co było...

Fotografia, wiadomo: dokument najwierniejszy. Wielkie to szczęście, kiedy przetrwa dziesiątki lat, stając się nie tylko dowodem przeszłości, ale przede wszystkim niewidzialną nicią, łączącą pokolenia. Z historii Wizny pozostało niewiele zdjęć, więc tym bardziej są wartościowe. Można je zobaczyć w miejscowej Szkole Podstawowej na wystawie „Wizna w starej fotografii”.

Pomysłodawcą ekspozycji jest Wiesław Łaskarzewski, nauczyciel, historyk i badacz-amator przeszłości Ziemi Wiskiej. Zaczął od rozmów i poszukiwań starych fotografii wśród mieszkańców. Okazało się, że w rodzinnych archiwach przechowywane są przede wszystkim zdjęcia bliskich, a jeśli wykonane poza domem, to w ujęciu, które nie pozwala zobaczyć otoczenia, co dla udokumentowania historii miejscowości jest bardzo ważne. Lecz Wiesław Łaskarzewski, z ciępliwością i uporem poszukiwacza, dotarł i do tych mieszkańców, którzy mieli, choć nieliczne, ale jednak te fotografie, o które mu chodziło. Życzliwie potraktował przedsięwzięcie także ksiądz Tadeusz Klimaszewski, proboszcz wiskiej parafii, pracownicy Państwowej Służby Ochrony Zabytków w Łomży i Muzeum Wojska w Białymstoku, którzy wypożyczyli fotograficzne eksponaty ze swoich kolekcji. I tak uzbierało się kilkadziesiąt portretów Wizny, której już nie ma. Zdjęcia wykonane zostały przed II wojną światową oraz w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Seria fotografii sprzed 1939 roku: kościoła, zburzonego doszczętnie w 1944 przez Niemców, dzwonnicy, organistówki, wikariatu, plebanii. Na jednym zdjęciu pozują córki organisty Baranowskiego; w tle wiskowski wiatrak, którego już nie ma. Jest także fotografia panoramy Wizny, wykonana z... balonu. Zdjęcie pochodzi z archiwum żony ówczesnego aptekarza, obecnie mieszkającej w Warszawie. Dawna obywatelka Wizny wypożyczyła na wystawę fotografię swojego brata na motocyklu, pochodzącą również sprzed 1939 roku. Napis głosi: „Żydowskie dzieci podziwiają pierwszy w Wiźnie motocykl”. Ktoś utrwalił też pierwszą wojenną zimę 1939/1940. Swoisty klimat ma przedwojenne zdjęcie z podpisem: „Gdzieś na ulicy Długiej”; trzy dorosłe panny z rowerami. Na wystawę trafiły jednak głównie dlatego, że na fotografii bardzo dobrze widoczny jest... wiski bruk. To też dokument! Nostalgicznie wyglądają ruiny zniszczonego kościoła, drewniane domy, żeliwny słup kilometrowy z początku XX wieku, rynek z konnymi wozami, kapliczka przy drodze do Srebrzowa, sfotografowane trzydzieści, czterdzieści lat temu... Uzupełnieniem ekspozycji są stare pocztówki Wizny z czasów przedwojennych, fotokopie XVIII-wiecznych akwarel oraz XIX-wiecznych planów miejscowości i map okolicy; rosyjskich, niemieckich, polskich. Jest także szkic rekonstrukcyjny średniowiecznego wiskiego grodu, sporządzony na podstawie wykopalisk archeologicznych.

„Wizna w starej fotografii” to wystawa skromna, ale bardzo wartościowa dla wszystkich pokoleń mieszkańców. Miejmy nadzieję, że trafią to docenić. (gab)

PARADA GMIN

Nie jestem księciem

Rozmowa z KRZYSZTOFEM DOBRŃSKIM, wójtem gminy Wizny.

— Wizna to jedna z najstarszych osad w Polsce. Przez nią prowadziły szlaki handlowe; tutaj właśnie rozchodziły się drogi w kierunku północnym i wschodnim. Czy ma Pan jakiś pomysł na przywrócenie Wiźnie dawnej świetności?

— Miejska Wizna to bardzo odległe czasy. Dokumenty pisane oraz różne badania archeologiczne potwierdzają istnienie miasta w XI wieku. Potem sytuacja, pod wpływem różnych dziejów historii, bardzo się zmieniła. Przez kolejne setki lat świetność Wizny znacznie podupadła. Obecnie Wizna jest wsią gminną. Kiedyś kwitło tu rzemiosło i handel, dziś ludzie utrzymują się przede wszystkim z rolnictwa. Rolnictwo właściwie, a dokładniej agroturystyka i ekoturystyka, jest głównym pomysłem na przyszłą świetność Wizny. Tak się szczęśliwie składa, że nasza gmina otoczona jest parkami i sama Wizna leży w otulinie Biebrzańskiego Parku Narodowego, z drugiej strony otacza ją Krajobrazowy Park Doliny Narwi. Od strony wschodniej są dwa rezerваты. Pewnie w przyszłości parki połączą się i Wizna będzie w ich centrum. Nie jest w stanie uciec od turystyki, która sprzyja i wymusza rozwój. Już od dwóch lat obserwujemy duże ożywienie turystyczne. Przyjeżdżają tu podglądać ptactwo turyści z Niemiec, Szwajcarii, Szwecji, Francji. Odwiedzają też miasto, kościoły, interesują się historią tego terenu, robią zdjęcia, kręcą filmy.

— Co planujecie zrobić, by o Wiźnie było głośno w Polsce?

— Myślę, że jest o niej coraz głośniejsze. Znamy te miejsca ludzie, którzy interesują się ciekawymi okazami flory i fauny. Tu właśnie jest największe bogactwo. Przez turystów krajowych i zagranicznych Wizna traktowana jest jako miejsce wypadowe. Jest tu już siedem gospodarstw agroturystycznych. Nie zapominamy też o historii. O obronie Wizny przez kapitana Władysława Raginisa uczą się dzieci na historii. Co roku odbywa się tutaj Złoty Wrześniowy, jest Izba Pamięci Narodowej. Dbamy o wygląd swojej miejscowości. Obecnie poszerzane jest boisko, z którego przecież mogą korzystać nie tylko miejscowi miłośnicy piłki, ale także przyjezdni turyści.

— Wizna miała wielu świetnych włodarzy. Czy wzoruje się Pan na którymś z nich?

— Bardziej interesuję się historią najnowszą i współczesnością. Nie korzystam z odległych wzorów, nie naśladuję książąt mazowieckich, bo często to, co robimy dla gminy, dyktuje i wymusza na nas życie.

Skra

Pierwszą zbiórkę zorganizowali w dniu wypłaty zasiłków bezrobotnym. Mężczyźni, zamiast wypić piwo, ofiarowali pieniądze na SKRĘ. Z tych dobrowolnych wpłat nazbierało się około dwóch milionów starych złotych. Za miesiąc znów zorganizowali zbiórkę. Inni zbierali pieniądze wśród rolników sprzedających ziemniaki na skupie. Dawali różne kwoty, zebrali się około siedmiu milionów. To było na początek. Za sędziów na pierwszym meczu wójt zapłacił z prywatnej kieszeni. W następnym sezonie pieniądze na potrzeby Klubu zostały już wpisane do budżetu gminy: w ubiegłym roku przeznaczono na SKRĘ 40 mln starych złotych. Klub ma też swoich sponsorów: Firma „Polgad” Lucjana Popowskiego i Czesława Gadowskiego wspomaga piłkarzy gotówką (sześć milionów st. zł rocznie), Franciszek Gacki zakupił dla drużyny dresy i torby, PZU — koszulki, Sławomir Wiśniewski funduje napoje.

Pierwszy mecz SKRA Wizna grała z „Rembelinem” Łomża w odpust świętego Jana w 1993 r. Wygrała 3:2. To był szczęśliwy początek. Poprzedziła go wielka nerwówka. Mecz był wcześniej zapowiedziany i nagłośniony. Ale, gdy Henryk Pestka, szef z OZPN zobaczył, że linie pola karnego wychodzą za linie boczne boiska, absolutnie nie chciał się zgodzić na grę.

— Wtedy przekonywaliśmy, że to odpust, że wszystko nagłośnione, że przyjdą ludzie i... zgodził się warunkowo — przypomina Andrzej Boguski.

Potem boisko zostało poszerzone, choć nadal jest małe.

W ubiegłym roku na zakończenie sezonu jesiennego Zarząd Gminy spotkał się z piłkarzami. Było to po wygranym meczu z Radziłowem. Zarząd zobowiązał się do dalszego powiększenia boiska, a ambitny Klub będzie starał się wejść do IV ligi.

Wójt gminy, Krzysztof Dobroński, przychodzi na każdy mecz SKRY. Obecnie pełni funkcję prezesa Klubu. Uważa, że piłka w Wiźnie jest miłym przerwaniem codzienności. Zespół ma więcej stałych sympatyków. Witold Nowicki, który przed wojną grał w ŁKS, również nie opuszcza żadnego meczu. Latem na niedzielne rozgrywki przychodzą całe rodziny. Bywa, że jest nawet pięćset kibiców.

— W drużynie jest fajna atmosfera. Gramy dla własnej przyjemności, bez faulów. Na wyjazdowe mecze kibice jeżdżą z harmonią. Jest naprawdę wesoło — mówi Andrzej Boguski.

Kapitanem drużyny i grającym trenerem jest Leszek Klepacki, komendant policji w Wiźnie. Piłkarzy trenuje także Janusz Freling (nauczyciel wychowania fizycznego). Drużynę tworzą: Marek Taraszkowski (bramkarz); obrońcy — Andrzej Boguski, Jan Milewski, Sylwek Podgórski i Tomasz Domaszewski; pomocnicy — Krzysztof Karwowski, Leszek Klepacki, Andrzej Zdunek; w ataku grają: Krzysztof Brajczewski, Artur Mateuszczuk, Marcin Grabowski i Krzysztof Piórkowski; zawodnikami rezerwowymi są: Wiesław Domurat, Michał Detkiewicz i Tomasz Taraszkowski.

...co jest

Wizna, choć ma za sobą wieki, nie zniszczenia z różnych wieków może poszczycić się wspaniałymi zabytkami.

Niestety, na zawsze przepiękną 1944 roku pierwotny kościół, wezwaniem świętego Jana Chrzyciela. Ale świątyni miała wizerunek. Parafia erygowana w 1390 roku była świadkiem pożaru kościoła pod wezwaniem świętego Mikołaja Ewangelisty. W dziesięć lat później wzniesiono następny kościół, wzniesiony na terenie dzisiejszego cmentarza. Miejsce na nową świątynię wyznaczyła fundacja księżna Anna Mazowiecka, która wzgórzu określanym tradycyjnie nazwą Ogrody. Tutaj w roku 1511 stanął murowany kościół, wezwaniem świętego Jana Chrzyciela. Nie oparł się szwedzkiej potopowi. W 1658 roku ówczesny proboszcz wiskiej parafii, ks. Wiesław Szlegielski, doprowadził do odrestaurowania świątyni, która przetrwała pożar. II wojna światowa zamieniła kościół w ruinę. Obecny, także pod wezwaniem świętego Jana Chrzyciela, rekonstrukcja gotyckiego piętrowego wzoru, wykonana w latach 1951–1958. Na szczęście, zostały się wartościowe zabytki świątyni. To, między innymi, fragmenty XVII-wiecznego epitafium rodzeństwa Krystyny i Pawła kowskich, dzieci starosty wiskiego; kielich barokowy z 1641 roku; srebrne lichtarze z końca XIX wieku; rzeźby Chrystusa z krzyżem z początku XVI wieku, kłęczący aniołów, świętych Antoniego i zimmera z 1609 roku, świętego na Nepomucena z XVIII wieku, krucyfiks ludowy i rzeźba ludowa Chrystusa Frasobliwego z XIX wieku.

Wspaniałym zabytkiem jest murowana dzwonnica, pochodząca z około 1650 roku, zbudowana dzięki Wincentemu Szlegielowi, ówczesnemu proboszczowi. W niej rozlega się głos dzwonnicy XVI i XVIII wieku oraz sygnalizator z 1889 roku.

Kaplicę cmentarną z 1929 roku, znajdującą się na miejscu dawnej świątyni, zdobią, między innymi, rzeźba ludowa świętego Jana Nepomucena i krzyż ołtarzowy z XIX wieku.

Nie mogło być Wizny bez drożnej neoklasycystycznej kaplicy. Usytuowana u zbiegu ulicy Czarnieckiego i Wąsowskiej, z 1889 roku chroni mieszkańców przed nieszczęściami.

Jeszcze w połowie lat czterdziętych Wizna imponowała ponad 20 drewnianymi i murowanymi domami z przełomu XIX i XX wieku, uważanymi za jedne z cenniejszych zabytków architektury w Łomżyńskim. Dziś, na progu XXI wieku, pozostało zaledwie kilka.

Śladem miejskiej przeszłości Wizny jest, między innymi, prostokątny rynek oraz pozostałości układu ulic.

Niezmienna pozostała Narew. (gab)



Jeszcze niedawno zastygła w buncie i cierpieniu. Nie słowa do dzieci. Nie przytuliła, nie pocałowała. Szybko obiad po pracy, papieros za papierosem, kawa za kawą i do okna. Idzie, nie idzie. Wracła. Wybuchła czekającą agresją. Biła go, wyzywała, przeklinała, tłumaczyła. Jedyne dziecko, wyrosła wśród trzech braci, w miłości i spokoju, zamieniała się w samo zło. Przepaszał, przysięgał: już nigdy.

„Wstydziałam się, na podwórku wszyscy mi wytykali, że pijesz na okrągło, starałam się przytulić do mamy, ale ona była zajęta Tobą. Zawsze miałam jej za złe, że piecze i czyści Ci wszystko, a Ty nic nie robisz. Nachodziły mnie myśli, żeby Cię zabić. Dopiero tu się dowiedziałam, że to choroba. Że ma wielkie szpony”. **Tereska**

Przysięgał Bogu i ojcu Apolinarie u Kapucynów. I pił. Cztery razy oszukał Pana Boga. Cztery razy ona za niego podpisywała, bo mu paluchy drżały. Był pedagogiem jak i Jadwiga. Umiął dom zbudować, znał się na komputerze. Do Janka mówił „syneczku”, do Basi „córuniu”. I znów wracał pijany. Co za życie! Pojechała na dwa lata do Ameryki. Może się opamięta, przestanie się samotności (dzieci zabrała się jej matka). „Jak wrócę, zobaczysz, zobaczysz diabła”, mówi.

I znów go tłukła, wyszukiwała zajęcia, by go nie nosiło. A jak nosiło, szukała po barach, po tyżurkach, wiodła do domu. Szła z przodu, on za nią. Załatwiała zwolnienia, gdy leżał na łóżku. Znów klęczał przed nią, mówił święte słowa. Pobiegła do kościoła, „Pij sobie ile chcesz”, „Pomysł”. Odcinała ją od sznura, kajał się, unicestwiał.

Dawał jej nóż do ręki: zabij mnie. Zaczęła chorować (bolała głowa, żołądek, wątroba, nerwobóle w całym ciele, łykała tabletki). Nie mogła spać.

„Cześć Tato! Ty skurwysynie już nie mam sił. Boję się, że tak Cię nazwał, Tato. Dlaczego jestem sierotą? Mam do Ciebie moc żalu i pretensji, żalu i gniewu. Twoja żona a moja mama musiała zająć się Twoim pić, dzięki czemu nie miałam matki. Zachowywałeś się jak zwierzę. To jest jak kłus siarkowy. Byłam w Ciebie zaprzeczona, jak w obrazek. Ręce mi się trzęsą. Dzięki Tobie, nie wiem, kim jestem, co mam robić w życiu. Będę kochać mojego ojca, ale kto to jest? Aniulka.

Kolega, trzeźwiejący alkoholik, przynosił jej książki. Autor pisał: „Jeżeli leży, niech leży, niech przelomuje. Złóż go. Tonie? Niech tonie”. Wariat, stwierdziła. Czuli się we wszystkich odpowiedzialni. Władek już nie był jej mężem, ale przecież był ojcem, człowiekiem. Te książki burzyły jej zasady. Nie rozumiała ich. I znów po awanturze. Znów biegła do lekarza po... wsteczne zwolnienie dla niego.

„Miałam cię za mądrą kobietę. Gdybym miał taką żonę jak

ty, piłbym 24 godziny na 24 godziny. I nie będzie już więcej rozmów na ten temat”, podsumował kolega.

„Tato, nie pamiętam, żebyś powiedział do mnie po imieniu. Ty kurwo. A miałam 8, 10, 15 lat, jak ja byłam kurwą? Nie musiałeś

bić mnie kablem po twarzy, krzyknąć do mnie. Przecież nie robiłam ci nic złego. Nawet jak byłeś trzeźwy, umiałeś tylko krzyknąć. Odszedłeś, zapiełeś się na śmierć. Cieszyłam się. Gdybyś żył i pił dalej, popełniłabym samobójstwo.” **Beata**

Co robić? Przyszła koleżanka (też żona alkoholika). „Zabierz mnie na Rybaki”, poprosiła. Przywitali ją serdecznie. Patrzy, a tu znajome z „dobrych” małżeństw. Mówiły o sobie, uczyła się słuchać. Zobaczyła, że niektóre już stoją nad samą przepaścią, a ona jeszcze trzyma się suchego badyła. Zobaczyła siebie.

„Twoje życie jest poukładane w szufladach. I oto szuflada męża nie chce się zamykać. A swoją tak mocno zatrzęsłaś, że już tam nie zaglądasz”, mówi psychoterapeuta. Trzeba ją otworzyć i przestać się zajmować szufladą męża. Otworzyć na swoje potrzeby, zainteresowania, a nie żyć poprzez niego. „Trzeba zacząć się uśmiechać, a świat się uśmiechnie do Ciebie”. Uśmiechać? Myśleć o sobie? Wyzwolić się z czekania, narastającego zła, z lęków, bólu, chorób? Usłyszała, że jest to możliwe, że to konieczne. Lekarzem dla siebie może być ona sama. Gdy wróciła do domu, dzieci słuchały zaskoczone: mama śpiewała.

Odtąd co tydzień chodziła do Al-Anonu na mityngi.

Uczyła się, jak być szczęśliwą, jak odzyskać zaufanie do siebie, poczucie swojej wartości. Pytano ją, co lubi, czego nie lubi? „Nie lubię, jak ktoś nade mną panuje”, mówiła. „Zastanów się, dlaczego.” Zastanowiła się i nagle przebudzenie: to była jej wada. To ona właśnie lubiła nad innymi panować. I uświadomiła sobie, że wcale nie była idealną żoną i matką. Nie dawała mężowi szansy, wszystko robiła za niego. A on ciągle na to liczył.

„Cześć Tato!... Piłeś już codziennie. Z tego okresu pamiętam tylko Twoją agresywność, czerwony nos i trzęsące się ręce. Ciągle się boję, że usłyszę Twój niepewny krok na schodach. Serce podchodziło do gardła. Nigdy nie miałeś dość. Nienawidziłam Cię. Unikasz mnie. Czy także się boisz.

Podejdz, podaję Ci moją dłoń. Zbudujemy jeszcze raz naszą rodzinę. Kocham Cię Tato”. **Mona**

Wracał jak zawsze nocą, a jej nie było w oknie. Spała.

Budził ją zdziwiony (żadnych krzyków, tłumaczeń), ona spokojnie: „Idź spać, rano muszę iść

do pracy”. Żadnych dyskusji. To go wytrącało. Spokojnie myślała o rozwodzie, trzeba ratować siebie i dzieci. Niech on sobie pije. Napisała pozew, zaniósła do Sądu Rejonowego w Łomży.

I wtedy on zgłosił się do Ośrodka na Rybakach, zaczął się leczyć.

Każdy mityng miał ją, zmieniał. A najbardziej zmienił wyjazd do Zakroczymia, Ośrodka Bractwa Trzeźwości, prowadzonego przez ojców Kapucynów. Tam uświadomiła sobie, że i ona ponosi winę za to, co się stało w jej domu. Chrzczyny, stawiała alkohol. Komunia, alkohol. Święta, odwiedziny krewnych, znajomych? Alkohol. Kto zachęcał: „pijcie, jedzcie”?

Znów inaczej popatrzyła na siebie. Mężowi przywiozła poświęconego wielbłądzika, symbol AA. Wielbłąd może 24 godziny żyć bez wody... „Sam bym sobie kupił”, powiedział, bo przecieć się leczył. Zabrał wtedy dzieci do pokoju na górze i poprosił: „Zróbcie wszystko, by mama została taka odmieniona”.

„Drogi Ojcie! Jest mi przykro, że nie mieszkamy razem. Za dużo krzywdy wyrządziłeś mojej Matce. Dziś wiem, że to choroba i że Ty zostałeś jej wybranym. Jestem gotów Ci wszystko wybaczyć, abyś tylko przestał pić i zaczął się leczyć. Wszyscy dookoła są szczęśliwi, a mnie jest smutno. Tak bym chciał, żebyś w końcu zaczął naprawdę żyć. Twój syn **Paweł**.”

Nie wniosła opłaty sądowej w sprawie o rozwód. Coś ją hamowało. A on gotował obiady, podawał dzieciom kolację. Nie pił już kolejny miesiąc. Któregoś dnia powiedziała mu: spróbujmy jeszcze raz.

Już trzy lata w ich domu nie było alkoholu. Razem jeżdżą na mityngi AA. Przestała chorować, nawet głos jej się zmienił.

— Nie jestem już dla niego katem, ani on dla mnie.

ALICJA NIEDŹWIECKA

W tekście wykorzystałam listy dzieci alkoholików.

CENTRUM POKRYĆ DACHOWYCH IZOLACJI I ĘLEWACJI

SALON SPRZEDAŻY

Łomża, Al. Legionów 114 B (dawnie PZZ), tel./fax 186-964



MODERN BUD

BEZPOŚREDNI IMPORT OD PRODUCENTÓW

WYSOKA JAKOŚĆ ZA ROZSĄDNĄ CENĘ

SIDING od 15,76 zł/m² z VAT-em

Amerykańska Szalówka Winyłowa
kilkanaście kolorów, wszystkie obróbki, akcesoria ozdobne, okiennice, narzędzia, instrukcje montażu, 50-letnia gwarancja

POKRYCIA DACHOWE

♦ BITUMICZNE PŁYTY FALISTE ONDULINE 26,75 zł/ark. z VAT-em

- ♦ skandynawskie blachy powlekane dachówkowe i trapezowe RAUTARUUKKI
- ♦ dachówki bitumiczne IKO oraz CERTAIN TEED
- kilka różnych kształtów, systemy wentylacji dachowej
- ♦ dachówka ceramiczno-metalowa DECRA BOND
- ♦ okna dachowe VELUX, FAKRO ♦ rynny plastikowe

MATERIAŁY IZOLACYJNE

♦ wełna szklana GULLFIBER ♦ wełna mineralna ROCKWOOL

SUCHE TYNKI

GIPSY SZPACHLOWE I WSZELKIE AKCESORIA KNAUF
płyta 9,5 – 5,63 zł/m²; płyta 12,5 – 6,11 zł/m² z VAT-em

ATESTY – GWARANCJE – INSTRUKCJE MONTAŻU – DORADZTWO

KONTAKTY



FACHOWCY WOJEWODY

Rok temu wojewoda łomżyński wpadł na pomysł uświetniający wizerunek władzy: powołał Zespół Doradczy przy wojewodzie łomżyńskim. W pierwszym zestawie dostrzeżonych z gabinetu Urzędu Wojewódzkiego autorytetów byli: Jan Kowalski, dyrektor Zakładów Płyt Wiórowych w Grajewie; Dariusz Sapiński, prezes Spółdzielni „Mlekovita” z Wysokiego Mazowieckiego; Stanisław Kryński, burmistrz Ciechanowca i Stefan Sutyniec, dyrektor firmy „Haris” z Łomży. Pojawił się też Marek Strzeliński, były wojewoda, obecnie dyrektor Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii w Łomży.

Oprócz pierwszego inauguracyjnego spotkania w lutym ubiegłego roku rada nigdy wspólnie się nie spotkała.

— Struktura nie jest formalna. Pan wojewoda umawia się z jedną, dwiema osobami. Wtedy, kiedy ma jakiś problem — tłumaczy Andrzej Kopka, zastępca dyrektora Wydziału Organizacji i Nadzoru UW. — Nigdy jednak nie udało się pogodzić terminów, żeby zjechali wszyscy uczestnicy. Zresztą, nie było takiej potrzeby.

Burmistrz Kryński mówi, że rozmawiał kilkakrotnie z wojewodą. Trudno jednak powiedzieć, czy występował wtedy jako burmistrz czy członek Zespołu Doradczego. Podobne wątpliwości ma Marek Strzeliński, który jako urzędnik, podlega wojewodzie. Gdzie kończy się podległość służbowa, a zaczyna doradczanie?

Nieformalnie ciało rozciąga się w różne strony kraju. Niedawno wojewoda Bagiński prezentował kolejnego doradcę, tym razem z Politechniki Białostockiej. Jest też lekarz z Krakowa.

Funkcja członka Rady jest pełniona społecznie. Prezydent Wałęsa powołał kilkanaście rad, zajmujących się różnymi problemami. Wojewoda Bagiński tylko jedną. Ale za to z podobnym, czyli wyłącznie fasadowym zamiarem.



BEZPIECZNA ŁOMŻA

Zeszłoroczna kronika policyjna obfitowała w przypadki napadów, włamań, rozbojów. Najgłośniejszą sprawą było zamordowanie dziewczętnastolatka w pobliżu dyskoteki „Bolero” w Łomży. Po tragicznej śmierci przedstawiciele Urzędu Miejskiego policji, duchowni, dziennikarze spotkali się, by porozmawiać o sposobach zwalczania patologii wśród młodzieży. Niektóre wnioski spóźnione były o 50 lat: zamykać dyskoteki o dwudziestej drugiej godzinie. Inni postulowali natychmiastowe cofnięcie koncesji na sprzedaż alkoholu, jeśli w lokalu będą awantury. Jeden z radnych głośno protestował przeciwko alkoholowi. Obecna na spotkaniu Gabriela Szczesna zanotowała: „Po ponad dwóch godzinach spotkanie się skończyło. Na niczym. Tuż przed wakacjami, które w ciężkich czasach, większość dzieci i młodzieży spędza w mieście, radni nie powiedzieli ani słowa, jak widzą problem letniego wypoczynku w kontekście tematu spotkania”.

Mimo takich pesymistycznych wniosków przedstawiciele miasta po raz pierwszy posłuchali rad policji. Na obóz socjoterapeutyczny pojechali nie tylko spokojne dzieci, lecz około dwudziestki z zagrożonych patologią rodzin. Część z nich weszła już w konflikty z prawem. Urząd Miejski sfinansował ten wyjazd. Po powro-

cie z wakacji nie zerwały się kontakty. Odbyło się kilka spotkań w tym gronie. Piotr Klima, nadkomisarz z Wydziału Prewencji Wojewódzkiej Komendy Policji w Łomży twierdzi, że zasadniczą sprawą jest wypełnienie wolnego czasu młodzieży. Ale umiejętnie. Te dzieci z trudnych rodzin nie będą nudziły się w świetlicy, gdzie mają odrabiać lekcje i chodzić na zajęcia plastyczne. Dwa, trzy lata temu był szal gry w bilard. Małolaty chętnie chodziły do salonów bilaradowych, w których z reguły gromadzili się drobni kryminaliści. Imponowali chłopcom łatwością wydawania pieniędzy. Gdyby takie stoły wstawiono do świetlicy, chętnie tam przenieśliby się. Teraz młodociani spędzają czas na rolkach. Nie każdego stać na ten drogi sprzęt. Piotr Klima uważa, że początki sensownego działania już są widoczne w mieście. Na wielu placach i podwórkach Spółdzielni Mieszkaniowej „Perspektywa” zainstalowano kosze do gry, zrobiono boiska. To jeden z pomysłów stworzenia bezpiecznej atmosfery.

Wszystkie działania zebrane zostały w programie „Bezpieczne miasto”. Jest to, wzorowany na doświadczeniach zachodnich, długoletni program zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańcom miasta.

Już za kilka dni oficjalnie staną powołane w Łomży do sprawy. Jeden do spraw niebezpiecznej patologii społecznej, drugi do spraw ochrony mienia i osób. Zespoły zostali włączeni, policjantów i przedstawicieli samorządu, członkowie organizacji zajmujących się problemami dzieci, psychologów, nauczycieli, mieszkańców. Zespoły zajmą się ustalaniem najistotniejszych spraw. W tegorocznym budżecie zostało przeznaczone około pięćdziesiąt tysięcy złotych na „Bezpieczne miasto”.

Pozostałe pieniądze trzeba będzie zebrać. Są już podobno ubezpieczeniowe, które chcą się do współpracy.

Wydatki na program „Bezpieczne miasto” są spore. Proponuje się np. poprawienie oświetlenia ulicznego, wycięcie starych drzew, które są schronieniem dla kradziejców, lepsze oznakowanie ulic.

Program jest obszerny i szczegółowy. Sukces zależy od wspólnej pracy wszystkich zaangażowanych. Muszą włączyć się mieszkańcy, chętni do pomocy. Władze, np. wspólne pilnowanie parkingów osiedlowych, szkół, mówi nadkomisarz Klima. Program nie uzdrowi sytuacji, ale poprawi nasze bezpieczeństwo.

Nadkomisarz Klima uważa, że po latach bezskutecznego działania się o zainteresowanie mieszkańców problematyką bezpieczeństwa, zaczęło się zmieniać. Choć pieniądze nadal

ALEJKI BEZ ZAPACHU

zajmują się częściej usuwaniem okazów tego gatunku. Przy porządkowaniu Parku Ludowego na Al. Legionów ścięli 22 topole. Każda z nich miała około 80 lat. Dziesięć lat temu ścięto topole na ul. Zjazd. Większość topoli, które rosną w Łomży, ma po 30-40 lat. Sadzono je w czynach społecznych, na każdym rogu, przy każdej okazji. Teraz są uciążliwe.

Zdecydowanie lepiej sprawdzają się na ulicach inne gatunki liściaste: jarzab szwedzki, jarzab pospolity, klon kulisty (ale ten gatunek źle znosi zasolenie gleby), robinia kulista. Tam, gdzie jest więcej miejsca, można sadzić mocno rozrastające się lipy.

— Nie sztuka jest dosadzić kolejne drzewo, lepiej jednak zastanowić się, czy warto w ogóle inwestować. Mieszkańcy nie dbają o drzewa, łamią je. Tuż przed naszymi oknami zostały połamane gałęzie — mówi Henryk Kryński.

Dwa miejskie parki mają aż nadto drzew. Mimo to w Parku im. Jakuba Wagi przybędą nowe gatunki, przywiezione specjalnie z arboretum w Kórniku pod Po-

znaniem. Będą to rzadkie gatunki, które, jeśli dożyją, ozdobią Park. W Parku Ludowym pojawią się m.in.: krzewy czeremchy, jarzab, oliwniki wąskolistne, wy purpurowej. Posadzona będzie też magnolia japońska, choć to nie jest gatunek rodzimy. Henryk Kryński obawia się, że białe kwiaty spodobać się mogą dzieciom.

Nie rozwiązaniem problemu jest Park im. Jana Pawła II, rosnący się od kościoła Miłostki, gdzie Bóg do domów przychodzi. Mimo wykonanego planu zadrzewień, nie ruszyły jeszcze prace. Wstrzymał je architekt miejski, który najpierw chce gotowy plan zagospodarowania przestrzennego tej okolicy. Wyprzeciągają się, a po wybudowaniu przestrzeni hula jedynie wiatry.

— Wydaje mi się, że teraz nie serwujemy zdecydowanie widać przejawów chuligaństwa. Ostatecznie ścięte srebrne świerki świadczą o zdziwieniu — mówi Henryk Kryński. — Mimo to staramy się o drogi, place, które należą do samorządu terytorialnego, coraz ładniejsze. (jog)



Coraz dalej

Z okien sali restauracyjnej hotelu „Zbyszko” widać połyskujące zakale Narwi. Paweł Danowski, barman, od owej niedzieli patrzy na tę część rzeki zupełnie inaczej. Wciąż ma przed oczami Tomka, trzymającego się kry; wciąż słyszy swoje słowa: „Nie bój się! Już jest pomoc!”

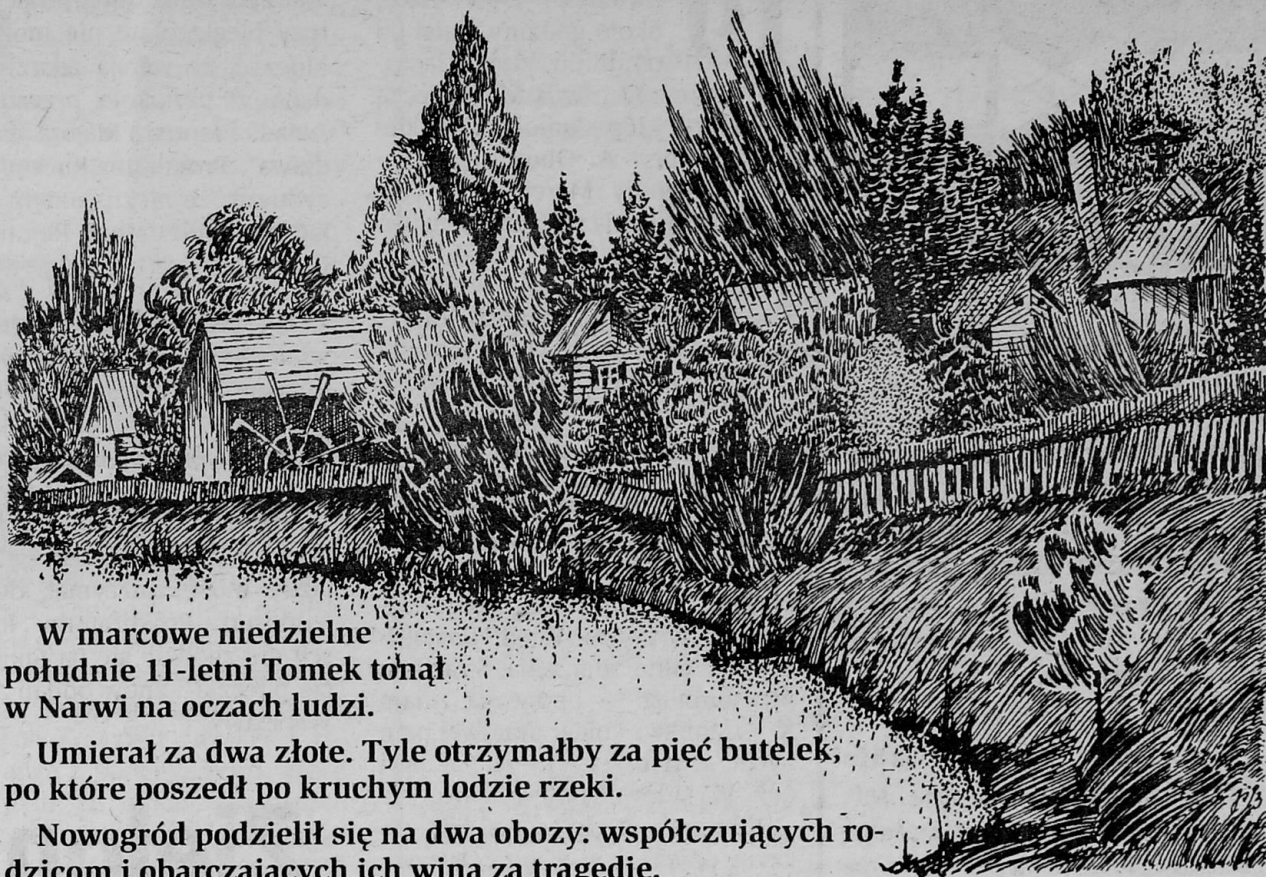
— Około wpół do drugiej wpadł od zaplecza jakiś chłopiec. Był bardzo zdenerwowany, ale zarazem opanowany. „Proszę pana, tam się topi mój kolega!”, usłyszałem — mówi Paweł Danowski. —

Natychmiast wybiegłem. Patrzę, leży rower chłopaka. Wsiadłem. On za mną. Pokazał miejsce: jakieś 150-200 metrów stąd. Jestem. Około 10 metrów od brzegu na wodzie chłopiec. Tamtemu kazałem gnać do hotelu, żeby wezwać pogotowie. Pojechał. Zostałem sam. Szybko rozebrałem się i przepłynąłem na drugi brzeg, omijając łód. Wydawało mi się, że z tamtej strony będzie bliżej. Do tego zarośla, więc łatwiej o jakąś gałąź. Tymczasem chłopiec ciągle utrzymywał się na wodzie. Pytał: „Czy długo jeszcze? Bo już nie wytrzymam”. Kazałem mu położyć ręce na łodzie, a potem poruszać nogami, żeby nie oziębić ciała i łatwiej utrzymać się na powierzchni. Niestety, nie udało mi się dotrzeć do niego z tamtego brzegu, nie chwycił żadnego kija. I nagle zaczął zniknąć pod wodą; kilkakrotnie. Z drugiej strony zobaczyłem swojego szefa. Krzyknąłem, żeby przyniósł węże strażackie i postanowiłem wracać. Szef przybiegł z węzami. Kiedy dopłynąłem, rzucaliśmy je, ale były zbyt lekkie, zsuwały się z łodu. Tymczasem chłopiec znów zniknął pod wodą. I właśnie wtedy nadjechało pogotowie. Znów się wynurzył. A potem błyskawicznie odwrócił się na plecy...

W dwadzieścia minut od otrzymania zgłoszenia przyjechali z Łomży strażacy. — Zobaczyłem pływającą kurtkę, a na łodzie czapkę — opowiada Krzysztof Najda z jednostki ratowniczo-gaśniczej Komendy Rejonowej Państwowej Straży Pożarnej. — Tymczasem pod ciężarem drabiny załamywał się łód. W tym miejscu jest około 3 metrów głębokości. Kiedy nadjechał nasz drugi samochód z łódką, nareszcie dotarłem do przerębli. Chwyciłem za kurtkę; tylko za kurtkę... Kiedy już natrafiłem na zwłoki, pierwszą zobaczyłem rękę... Mam syna w tym wieku...

— A ja wciąż podświadomie wierzyłem, że dziecko żyje — przypominają Paweł Danowski. — A tu strażacy wyjmują z samochodu czarny worek...

Paweł Danowski nie po raz pierwszy znalazł się w sytuacji zagrożenia ludzkiego życia. Kilkakrotnie uratował tonących w rzekach i jeziorach. Sam jest ojcem małych dzieci. Kiedy usiłował ratować Tomka, będąc w wodzie, pomyślał nagle: „Czy jeszcze je zobaczę?”



W marcowe niedzielne południe 11-letni Tomek tonął w Narwi na oczach ludzi.

Umierał za dwa złote. Tyle otrzymałby za pięć butelek, po które poszedł po kruchym łodzie rzeki.

Nowogród podzielił się na dwa obozy: współczujących rodzicom i obarczających ich winą za tragedię.

Brzeg

„Nie idź!”

Tomek przyjaźnił się z 14-letnim Pawłem, sąsiadem. Nad rzekę wybrali się razem.

— Przed południem prosił, żeby mu pozwoliła wyjść na podwórko — przypomina matka Pawła. — Poszedł. Ugotowałam obiad, a jego nie ma. Obeszłam dom. Ani śladu. Zjedliśmy i czekam ze stołem talerzy, żeby razem umyć, a on wciąż nie wraca. Aż tu nagle wpada Kamil, syn sąsiadki; jakiś dziwny, zdenerwowany i krzyczy: „Tomek się utopił i był z nim Paweł!”. Wbiło mnie w ziemię, chociaż tamten zaraz powiedział, że mój chłopak żyje. Wyszłam na szosę. I naraz zawracam, nie mam odwagi iść dalej. Pomyślałam o jednym: „Pewnie się bili i Paweł tamtego popchnął...” Ale sąsiadka mówi: „Idź tam, bo jeszcze sobie co zrobi!” I tak, jak sparaliżowana, doszłam nad rzekę. Dopiero kiedy policjant powiedział mi, że Paweł nie zawinił, odetchnęłam. Ale zaraz stanął mi przed oczami Tomek.

Paweł opowiedział matce, co się zdarzyło. Poszli zbierać butelki na brzegu. Kilka leżało na zamrzniętej Narwi. Tomek nie chciał stracić takiej okazji. Ale Paweł go powstrzymywał: „Nie idź! Nie idź, bo się utopisz!” Ale Tomek nie słuchał. Uszedł kilkanaście metrów i nagle wpadł do wody. Paweł nie umie pływać. Wskoczył na rower i pognął do hotelu po ratunek.

Ludzie mówią, że gdyby nie śmierć Tomka, nie wiadomo kiedy jego matka zjawiałaby się w domu. Ojciec chłopca za znęcanie się nad rodziną dostał do odsiadki wyrok. Sam miał stawić się w ostrołęckim areszcie. Pojechała z nim żona. Jednak do aresztu nie

dotarli. Rozmyślili się i poszli do znajomych. Siedzieli od środy do niedzieli, kiedy udało ich się odzyskać i przekazać wiadomość o tragedii.

Na pogrzeb Tomka złożyli się ludzie. Zwłoki ubrała matka Kamila, oddając pierwszokomunię garnitur swojego syna. Tylko koszula i buty były „ich”. Koszulę wyprała i buty wyczyściła matka Pawła. A potem obie kobiety poszły wysprzątać żałobne mieszkanie.

A odprowadzający Tomka w ostatnią drogę ksiądz Piotr Sitkiewicz powiedział „pięknie i wzruszająco o odpowiedzialności rodziców”.

„Ja tylko płaczę”

Komunalny blok. Mieszkańcy to przede wszystkim bezrobotni z zasiłkiem i bez oraz emeryci i renciści. Obskurna klatka schodowa. Już przed drzwiami mieszkania rodziny Tomka niesamowity smród. We wnętrzu straszliwy brud i bałagan. Przy stole dziadkowie, ojciec, rodzeństwo chłopca. Matka gdzieś wyszła.

— Ja tylko płaczę — bełkocze pijany ojciec Tomka. — To ona mnie wsadziła — mówi o żonie. — Za niewinność. A teraz co? Nie mam już syna. No to piję, bo co robić z nieszczęścia? Nic mnie już w życiu nie zostało.

Ale pije nie od tej tragicznej niedzieli. Ludzie komentują: „Kiedy w domu brud, smród i zimna kuchnia, chłop będzie pił”.

„Niezaradni”

Rodzice Tomka mają jeszcze sześcioro dzieci; najstarsze 17-letnie, najmłodsze 3-letnie. O takiej rodzinie mówi się „patologiczna”.

Wiesław Konopka, dyrektor nowogrodzkiej podstawówki, uważa, że w tym przypadku właściwsze jest określenie „niezaradna”.

— Twierdzenie, że chłopiec zmuszony biedą poszedł na środek zamrzniętej rzeki po butelkę, jest szukaniem sensacji — mówi. — Przecież i w dobrze sytuowanych rodzinach dzieci zbierają butelki, by mieć swoje pieniądze; to także pewien element wychowania. Taka tragedia mogła zdarzyć się więc w każdym domu. Tomek był po prostu bardzo zaradny i w jakiś sposób próbował wynagrodzić sobie niedostatek. Bardzo przeżywamy jego śmierć.

Rodzina Tomka od lat otrzymuje pomoc społeczną. Matka ma zasiłek dla bezrobotnych, ojciec ani grosza. Obecnie ich miesięczny dochód wraz z pieniędzmi dziadków, zasiłkiem na dzieci i dodatkiem mieszkaniowym wynosi prawie tysiąc złotych. Państwo dodaje im także zasiłek okresowy w wysokości 300 złotych. Ponadto dzieci otrzymują w szkole bezpłatny posiłek.

— Nie ma u nich takiej biedy, żeby chłopiec musiał zbierać butelki, aby przeżyć — mówi Irena Polonis, kierownik Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej.

Wielu mieszkańców ma jednak odmienne zdanie. Ludzie przypominają „odwieczny” obrazek: matka Tomka siedzi godzinami z papierosem na skwerku, a ojciec włóczy się pijany. Czy dom bez rodziców może być bogaty?

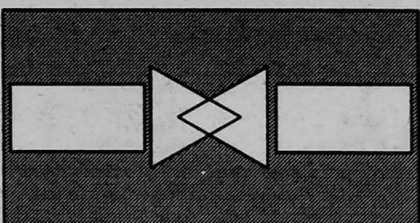
Po tamtej stronie

Nad Narwią w Nowogrodzie powoli rozkwita wiosna. Na brzegu ślady ludzi, którzy próbowali ratować Tomkowi życie.

Na niewidzialnym brzegu rzeki już nie musi bać się niczego.

GABRIELA SZCZESNA

Rys. Jerzy Swoński



spiećcia

Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Zambrowie nasał na jednego z łomżyńskich przedsiębiorców komornika, żeby wyegzekwował zaległość w wysokości 6 (słownie: sześć) groszy. Gdyby głupota miała skrzydła, ZUS miałby siedzibę nie w Zambrowie, ale na księżycu.

Pieniądze na ratowanie stoczni gdańskiej można, jak poinformowała łomżyńska „Solidarność”, wpłacać na konto Radia Maryja. Z dopiskiem: „Radio Maryja dla stoczni”. Tylko zatwardziałe postkomuchy mogą twierdzić, że radio Erewań było bardziej przewrotne.

Trzynastolatek z Łomży, przebywający w zakładzie wychowawczym w Warszawie, uzyskał sławę eksperta w dziedzinie kradzieży samochodów i z prośbą o współpracę zwrócili się do niego członkowie podwarszawskiego gangu. W Łomży, jak zwykle, nie potrafimy stworzyć warunków dla rozwoju uzdolnionej młodzieży.

Wiceminister rolnictwa poinformował w Łomży, że cła na mączkę ziemniaczaną miały być od stycznia podwyższone, ale przez pomyłkę zostały na starym poziomie. Łomżyńskie to „zagłębie ziemniaczane”, „Pepees” S.A. w Łomży to największy w kraju producent mączki. Efekt pomyłki: „Pepees” kupi od rolników połowę mniej ziemniaków niż rok temu. „Skorygowanie błędu idzie ciężko z przyczyn biurokratycznych”, oznajmił wiceminister. Trzeba szybko drugą połowę ziemniaków puścić do gorzelni! Bo bez pół litra nikt tego nie rozbierze.

Radni w Grajewie uchwalili dokument, zatytułowany: „Uchwała nr 126/XXII/96 Rady Miejskiej w Grajewie z dnia 30 grudnia 1996 w sprawie budżetu państwa na 1997 r.” Czekamy na konstytucję.

19 kwietnia 1995 roku, około godziny piątej po południu, drogą łączącą Łomżę z Ostrowią Mazowiecką jechał fiat 126p. Samochodem kierował Robert A. Obok niego siedział znajomy Marek P., z tyłu właściciele pojazdu, małżeństwo Małgorzata i Adam K. Dojeżdżając do stacji benzynowej w Jakaci Dwornej Adam K. poprosił kolegę, by zjechał po paliwo. Kierowca zwolnił, wrzucił migacz i skręcił na lewy pas.

— Odwróciłem głowę i zobaczyłem srebrne renault. Czułem, że coś jest nie tak. Robert chyba też zauważył w lusterku bocznym, że samochód za nami jedzie za szybko, bo zdążył pociągnąć kierownicę w prawo. Wtedy dostaliśmy dwa silne uderzenia. Straciłem przytomność — opowiada Adam K. — Manewr kolegi uratował nam życie. Z naprzeciwka jechał tir i żuk. Wylądowaliśmy w rowie.

Kierowca renaulta zwolnił, po czym odjechał w stronę Ostrowi. W samochodzie leżeli nieprzytomni małżonkowie K., pasażerowie z przednich siedzeń byli mocno potłuczeni.

Wkrótce policja zatrzymała w Ostrowi Mazowieckiej samochód — lawetę, który transportował rozbite renault. Zatrzymany przy samochodzie Janusz Major miał 2,8 promila alkoholu we krwi. Jeszcze dwukrotne analizy krwi potwierdziły wysokie stężenie „procentów”. Oficera przewieziono na komendę policji w Łomży. Byli tam też poszkodowani. Małżeństwo K. nie mogło zgodzić się na dłuższy pobyt w szpitalu (do czego nakłaniał ich lekarz dyżurny), bowiem w domu zostawili czworo małych dzieci.

— W komendzie widzieliśmy się jedyny raz z Januszem Majorem. Spytany, dokąd jechał, powiedział, że z Ostrowi do Łomży, potem się poprawił. Nie sprawiał wrażenia pijanego, który się zatacza, ale był bardzo pewny siebie. Policjanci czekali na żandarmerię wojskową z Białegostoku. Przyjechał sierżant, któremu Major zaczął rozkazywać jako starszy rangą. Żandarmeria zatrzymała samochód Majora — opowiada Adam K.

Andrzej Rycharski, prokurator Prokuratury Rejonowej w Łomży, miesiąc po wypadku postanowił przekazać dokumenty Wojskowej Prokuraturze Garnizonowej w Warszawie. „Z zebranego w sprawie materiału dowodowego wynika, iż przedmiotowy wypadek spowodował Janusz Major, będący żołnierzem w czynnej służbie wojskowej”.

W miesiąc później, pod koniec czerwca, Andrzej Kucewicz, prokurator wojskowy, wyraził wątpliwość, czy Janusz Major i jego samochód w ogóle brali udział w wypadku. Uznał, że nawet jeśli tak, to winny jest nieznajomy cywil, który prawdopodobnie kierował renaultem: „nawet, gdyby przyjąć że renault 11 i fiat 126p

zderzyły się ze sobą (brak ekspertyzy biegłego) to nie można wykluczyć, że wersja zdarzenia podana w protokole przesłuchania świadka Janusza Majora jest prawdziwa”. Prokurator Kucewicz zdecydował, że nieznajomym ma zająć się Prokuratura Rejonowa w Łomży.

To, że Janusz Major jest niewinny w oczach wojskowych, było jasne już wcześniej. Bo trzy tygodnie przed wydaniem tej decyzji, miał z powrotem prawo jazdy, zatrzymane mu w dniu wypadku. Do dziś nie wiadomo, kto jest odpowiedzialny za tę decyzję. Prawo jazdy może zatrzymać dowódca jednostki. Prokuratorzy łomżyńscy nie zgodzili się na takie odbicie piłeczki i znów oddali akta do Warszawy.

Zielony pirat

Tajemniczy nieznajomy pojawił się w zeznaniach Majora po raz pierwszy w czerwcu 1995. W uzasadnieniu decyzji umarzającej dochodzenie (z września 1995) można przeczytać skróconą opowieść Janusza Majora, który po wyjściu z jednostki pojechał na obiad do motelu „Ryś” w Łomży: „Tam zamówił obiad i trzy »setki« wódki, które wypił spożywając posiłek. Przy stoliku siedział sam. Wówczas do jego stolika dosiadł się nieznajomy mu mężczyzna w wieku około 30 lat i rozpoczął z nim rozmowę. Janusz M., czując że jest pod wpływem alkoholu, zadzwonił do swojej znajomej (...) aby przyjechała do zajazdu, w którym przebywał i odwiozła go do domu. (do Łomży — przyp. J. G.). Po uzyskaniu jej zgody czekał na nią w lokalu, siedząc z nieznajomym mu mężczyzną. W trakcie rozmowy mężczyzna ten zaofiarował się odwieźć go do domu, z tym, że najpierw chciał załatwić jakąś sprawę w okolicy Ostrowi Mazowieckiej. Janusz M. zgodził się na tę propozycję, ponieważ mężczyzna ten nie spożywał alkoholu i był trzeźwy. Przed wyjściem wypił jeszcze »pięćdziesiątkę« wódki, po czym opuścił zajazd z nieznajomym mężczyzną”. Dalej Janusz M. twierdzi, że usiadł na miejscu kierowcy i zasnął, samochód prowadził nieznajomy. W kilka miesięcy później tajemniczy człowiek nabrał realnych kształtów. Miał to być syn pacjentki Janusza Majora, ale nadal nie było wiadomo, jak się on nazywa i gdzie mieszka. Mimo tego, że został obciążony przez prokuratorów wojskowych o spowodowanie wypadku, nie poczynili

żadnych starań, by adresów ani się tym zająć, a „pracy” cz...

Pamięć Janusza Majora szwankowała. Jego dochód dość, że nie pamiętał kluczyki do samochodu trafił przypomnieć obudził się ze snu, że dopiero na komendzie Ostrowi Mazowieckiej, że kilkanaście przed Ostrowią, kiedy czy człowiek „poszedł na mocy drogowej”. Sam ku nie pamiętał. Na...



go zeznań prokurator niart z Wojskowej Garnizonowej w Warszawie dochodzenie. rzył dochodzenie. trzech pasażerów mia ciała (co prawda jako obrażenia ciała dni); pomimo że karz, nie zatrzymał ku i nie udzielił cznej; pomimo że ne małżeństwa K. spore; pomimo że czy osoba, której czył kluczyki miała była trzeźwa. Na tor wojskowy kaza dać prawo jazdy, raz drugi w sierpniu uzasadnieniu decyzji prokurator napisał: żenia przez świadka dnei osoby w samochodzie może kierował nim pod M. lub też ten niezn Janusz M. w tym siedzeniu obok kier doczyny dla tego świad

— Tuż po wypadku widziało mundurowa wnica. „To jakiś leśnierz”, krzyczał roln — opowiada Adam K. dwie osoby, które zdarzenie boją się dziwić się, bo moją świadkiem, że natych daniu przez nas pro skowej adresu jednego ne tego świadka zos panu Majorowi. W bie, co przeszedł ten chce mówić.

Na stacji pracowa dwaj młodzi ludzie mogliby coś powiedzieć nagabywany właścic dział, że byli przyje próbny, „na dwa, trz...

starań, by adresów ani nazwisk (po-
za zjawia się tym zainteresować ZUS
miejsc Janusia pracy; czekam, co usta-
zwankowała
go dochodzenia
nie pamiętała zresztą wdawać się w
do samochodu poszukiwania
zypomnieć, które mogłyby rozstrzygnąć
się ze snu. Adam K. dostał zgodę na
ro na komendzie. Kiedy zabrakło pisa-
Mazowieckiej. Kiedy zabrakło pisa-
kilkanaście, nie wiedział, że
trawia, kiedy następnego dnia, czyli 12
wiek „poszedł” sprawę umorzono. W
ogowej”. Sam Janusiu na takie działania Pro-
amiętał. Na Garnizonowej Adam K.



prokuratorze nieprawidłowo zawi-
Wojskowej o dochodzeniu nie miał
owej w Warszawie złożenia dodatkowych
chodzenie. Janusiu, przedstawienia orze-
asazerów miast, podania nazwisk
prawda zaległych świadków. Stwier-
rażenia ciała prokurator nie wziął pod
mimo że Janusiu właściciela ławety,
zatrzymał i stwierdził, że nie było nikogo
udzielił pozbitego renaulta, oprócz
mimo że Janusiu M. Właściciel ławety mó-
eństwa K. Janusiu M. kazał wieść się
omimo że Janusiu „czyste miejsce” w Ostrowi.
a, której Janusiu warsztatu już korzystał –
czyki miała Janusiu po innej kolizji. Nie
żwa. Na dochodzenie zabezpieczonych śla-
owowy kazał Janusiu samochodzie Majora, któ-
wo jazdy, z Janusiu wyremontowany, przed
w sierpniu Janusiu biegłego, m.in. nie
eniu decyzji Janusiu zono śladów krwi na
or napisał: „szybko, (Janusz Major
ez świadka Janusiu bity łuk brwiowy).
oby w Janusiu plamki widział na szybie
dzie może Janusiu. Koronnym argumen-
nim podej- Janusiu lenia było stwierdzenie,
ez ten niez- Janusiu „winny” ma być ów ta-
M. w tym Janusiu nieznamy, to śledztwa
u obok Janusiu umarzać, lecz przekła-
lla tego świad- Janusiu kuraturze rejonowej, cy-
z po wypad- Janusiu
mundurowe Janusiu
To jakiś leś- Janusiu
przyczął roln- Janusiu
ada Adam K. Janusiu
oby, które Janusiu
e boją się Janusiu
ię, bo moja Janusiu
m, że natych- Janusiu
zez nas pro- Janusiu
dresu jedne- Janusiu
świadka Janusiu
ajorowi. Wy- Janusiu
rzeszedł ten- Janusiu
wić. Janusiu
acji pracow- Janusiu
odzi ludz- Janusiu
coś powied- Janusiu
any własci- Janusiu
e byli przy- Janusiu
„na dwa, trze- Janusiu

Ostatecznie decyzja proku-
ratura Wojskowej Proku-
ratury Garnizonowej w
Warszawie, kapitana Zbigniewa
Badelskiego, nie była niespodzian-
ką. Sprawa została po raz kolejny
umorzona w lutym 1996 roku.
„Mimo wykonania wielu czynno-
ści procesowych nie zdołano osta-
tecznie i przekonująco ustalić,
czy Janusz Major w dniu 19.04.
ok. godz. 16.30. kierował samo-
chodem renault i czy w związku z
tym jest on sprawcą wypadku
drogowego zaistniałego w Jakaci
Dwornej”.

Poszkodowani nadal pisali skar-
gi: dlaczego prokuratura nie za-
jmie się odnalezieniem sprawcy,
dlaczego zaniżona jest wartość
szkód w samochodach, dlaczego...

Tym razem odpowiedź dał naj-
większy rangą prokurator: major
Mirosław Kowalec, (wreszcie ró-
wny rangą z podejrzanym), który
stwierdził, że kilkanaście milio-
nów strat, na jakie oszacowano
rozbity samochód K., to nie jest to
„poważna szkoda” w mieniu!

— Dla mnie jest to duża strata,
bo mam czworo dzieci, po wypad-
ku byłem na kuronówce — dener-
wuje się Adam K.

Poza tym „przyjęcie tej kon-
kretnej podstawy umorzenia (czy-
li brak dostatecznych dowodów
popelnienia przestępstwa) nie
oznacza uznania, że Janusz Major
w chwili wypadku nie zasiadał za
kierownicą samochodu, stąd też
konsekwentnie nie przekazano
sprawy, według właściwości, lecz
umorzono w wojskowej Prokura-
turze Garnizonowej”.

— Jesteśmy bezradni. Już nie
chodzi nam o to, że doktor Janusz
Major, nawet nie pofatygował się z
przeprosinami, nie skontaktował
się z nami. To chory człowiek,
który ma mocne układy. Ale to, co
wyrabiała z nami Prokuratura
Wojskowa w Warszawie, jest upo-
karzające. Usłyszeliśmy, że spraw-
ca jest, ale go nie będzie. Przez
prawie rok zwodzono nas, trakto-
wano jak dzieci i wmawiano, że
najlepiej będzie, jak zrezygnuje-
my z dochodzenia swoich praw —
mówi Adam K.

Wojsko zrezygnowało z
niewygodnego oficera,
wokół którego zaczął
robić się szum (poszkodowani za-
powiedzieli poinformowanie o
sprawie programu „Zawsze po
21”). 30 kwietnia 1996 Janusz Ma-
jor przeszedł do rezerwy ze
względu na stan zdrowia. W mar-
cu tego roku przestał pracować w
Wojewódzkiej Stacji Pogotowia
Ratunkowego w Łomży.

Janusz Major nie chciał ze mną
rozmawiać, powiedział, że ma
dość rozmów i telewizji. Nadal
jeździ samochodem, ma prawo
jazdy.

(Nazwisko bohatera zostało
zmienione).

JOANNA GOSPODARCZYK

P.S. Świadkowie opisanego zda-
rzenia pod Jakacią proszeni są o
skontaktowanie się z redakcją.

**Kiedy jeden łomżyniak uklepuje poduszkę i nakre-
ca budzik, drugi jeszcze poza domem. Każdy ma
swoją powód. W nocy, z 13 na 14 marca, także.**

Nocni ludzie

22.30. Na placu Kościuszki starsi państwo. Wracają z imienin kuzyn-
ki. Przyjechali ostatnim autobusem. Z przystanku do domu blisko. „To
wyjątkowa okazja, żebyśmy wychodzili o takiej godzinie. Strach.” mó-
wią.

22.40. Ulica Wojska Polskiego idą szybko dwie młode kobiety. Są eks-
pedientkami. Pracę kończą o dwudziestej drugiej. Ucieka im ostatni
autobus. Codziennie więc muszą przejść całą ulicę!

— Najbardziej boimy się koło parku — mówi Dorota. — Ale staram się
nie myśleć o jakimś nieszczęściu.

— Nie lubię mieć nikogo za plecami. To dziwne uczucie — dodaje
Ewa.

23.20. Ulicą Księżnej Anny zwawo podąża starszy pan Władysław.

— Co tu się bać? Trzeba iść, to trzeba. Ja już trzy lata tak chodzę z
osiedla na Dworną, gdzie mój dom — mówi.

Opiekuje się wnukami, bo córka pracuje do dwudziestej drugiej, a
zięć wyjeżdża często. Nie ma wyjścia. Kto pomoże?

— Człowiek przywyknie do nocy. Kiedyś w jednej pracy musiałem
chodzić na zmianę, co zaczynała się o północy! No i szedłem tak trzy la-
ta i trzy miesiące! Do tej pory nie przydarzyło mi się na ulicy nic groźne-
go, nikt mnie nie przestąpił. Wolę nadłożyć drogi, a nie ryzykować. Za-
wsze wybieram oświetlone ulice. A kiedy widzę grandę, to ich omijam.
Tak samo pijaków. Sam też kiedyś mocno piłem.

23.45. Długa. Trzej młodzieńcy idą w stronę Starego Rynku. Bracia
Mariusz i Marcin oraz ich cioteczny brat Daniel wracają z imienin mamy
i cioci. Mieszkają niedaleko. Zdarza się nie raz, że o tak późnej porze są
poza domem; randka, dyskoteka. Czasem spotykają „element”. Ale mie-
szkają w tej części miasta, więc znają się z tamtymi z widzenia i czują się
pewnie. Bywa, że proszeni są o „grosz” na wino.

— Bardziej boimy się na dyskotekę niż w nocy na ulicy — mówi Ma-
riusz.

0.00. Aleja Legionów koło parku. Młode małżeństwo spaceruje z jam-
nikiem. Dzisiaj wyjątkowo o tak późnej porze, bo przeciągnęły się imie-
niny u znajomej.

— Często wychodzimy późno z psem, ponieważ oboje długo pracuje-
my — mówi pani. — Ale kiedy nie ma męża, nie wychodzę z domu sama.

0.15. Z ulicy Wojska Polskiego na Kierzkową, po imieninach Bożeny,
podążają dwie siostry w towarzystwie męża trzeciej i psa.

— Odpowiadam za ich bezpieczeństwo — mówi szwagier. — Jakby to
wyglądało, żeby kobiety same szły po nocy?

0.20. Giełczyńska. Robert idzie szybkim krokiem. Po papierosy. Kiedy
ogląda film, nie może się skupić, jak ich zabraknie. Ma 21 lat. Pali od
trzeciej klasy podstawówki.

— Bać się? Czego? Myślę tylko o papierosach — odpowiada.

0.30. Skrzyżowanie Alei Legionów i ulicy Sikorskiego. Henryk podpie-
ra się laską, ale w środku nocy wychodzi codziennie. Zwykle spaceruje
do czwartej. I tak już od kilku lat. Świeże powietrze, więc potem lepiej
się śpi.

— Ja się nocy nie boję — mówi. — Złego szlag nie trafi.

Trasy zmieniania. Latem chodzi nocą nad rzekę, żeby się wykapać. Póź-
niej trochę siana pod głowę i zdrzemnie się do rana. A w dzień wędka.
Henryk ma 49 lat. Można powiedzieć, że noc bardziej mu bliższa niż lu-
dzie.

0.40. U zbiegu ulic Sikorskiego i Szosy Zambrowskiej 18-letnia Moni-
ka w desperacji: jak znaleźć taksówkę? Przeciągnęła się wizyta u przyja-
ciół. Odprowadzili ją, ale kazała im wrócić, bo się o nich boi. Coś tu je-
dnak nie gra. Ale nie można zaglądać bez pukania do czyjegoś serca.

0.50. Ulicą Księżnej Anny przechadzają się dwie „starszawe” panie z
torebkami i pieskiem. Wszyscy w dobrych humorach. Panie odpowia-
ją, że „po prostu lubią spacerować”.

1.15. Ulicą Sikorskiego z imienin solenizantki wracają wujek i sio-
strzeniec. Mieszkają na Zdrojowej.

— Jestem stary, to mało kiedy z domu wychodzę — mówi 59-letni wu-
jek. — Tylko do rodziny jak gościna. A po nocy, tak bez potrzeby — ni-
gdy.

Siostrzeniec przytakuje.

1.30. Szosa Zambrowska. Młody mężczyzna ciągnie wózek ze stosem
gałęzi i białych desek. Wypatrzył je w dzień na osiedlowym śmietniku.
Przydadzą się na opał. Jeszcze tam tego trochę zostało, więc jeszcze
wróci. Musi zdążyć. W dzień — wstyd ludzi.

2.55. Długa. Powoli idzie starszy pan.

— Jestem emerytem. Muszę się przejść. Nie mogę spać — mówi. — Bać
się? Co do mnie kto ma?

3.00. Plac Kościuszki. Trzej chwiejący się panowie. Pogadać się nie
da.

3.30. Krótka. Przechadza się tylko łaciaty kot.

4.00. Tu i tam w oknach zapalają się pierwsze światła. (gab)

Funkcjonariuszom z Komendy Rejonowej Policji w Łomży dziękuję za
pomoc w zbieraniu materiału do publikacji.



Krytycy ministra edukacji Jerzego Wiatra twierdzą, że w jego wysokie apanaże ministerialne jest wpisane ryzyko jajecznic na głowie i słuchania godzinami nudnych wystąpień. Taki sposób zarabiania pieniędzy. W Łomży minister również musiał się szczególnie natrudzić, by wypracować dniówkę.

Słowa na Wiatr

Spotkanie, zorganizowane przez Urząd Wojewódzki, rozpoczęło się sztafem. Uczniowie wybranej szkoły podstawowej (oczywiście, nowej) w Ku-piskach pod Łomżą ubrani byli białą-granatowo, stoły zastawione. Główną część dwugodzinnego spotkania zorganizował nie kurator oświaty, lecz wojewoda. Listę gości sporządził osobiście i imiennie: dziesięciu przedstawicieli samorządów i dziesięciu dyrektorów szkół. Kluczem nie do końca zrozumiałym: np. zaproszenia nie otrzymał burmistrz Zambrowa, Lech Feszler, lecz przewodniczący Rady Miejskiej Zambrowa, Andrzej Gniazdowski.

Po przywitaniu gości przez Kazimierza Dąbrowskiego, wójta gminy Łomża, przemówienie powitalne rozpoczął wojewoda łomżyński, Mieczysław Ba-giński.

Czas biegł.

Mówił o „substancji oświatowej województwa łomżyńskiego”, wymieniał typy szkół, kierunki kształcenia, inwestycje. Stwierdził, że nierozwiązywalnym problemem jest wprowadzenie oświaty seksualnej, co na pewno nastąpi w atmosferze skandalu.

Czas biegł.

Gdy skończył mówić o „substancji”, przeszedł do personaliów. Przedstawiał zaproszonych przez siebie gości, choć jedynie (uczciwie to trzeba przyznać) samorządowców. Każdego witał z imienia, nazwiska, funkcji, po czym opisywał gminę wywołanej osoby. Na koniec zapewnił, że wizytówki przedstawionych wójtów i burmistrzów przekaże ministrowi.

Czas biegł.

Wojewoda zachęcił do dyskusji. Każdy, kto zabierał głos, przedstawiał się z imienia i nazwiska. Po czym opisywał swoją gminę i różnego rodzaju kłopoty. Wszystko sprowadzało się do braku pieniędzy i błędnie wyliczanych subwencji. Nie było burmistrza Stawisk, Jerzego Bielawskiego. Ta gmina sądzi się z ministerstwem o należne, jej zdaniem, pieniądze. W imieniu burmistrza Bielawskiego i grupy samorządowców list-apel odczytał wójt Turośli. Jedynie Andrzej Gniazdowski z Zambrowa i Tadeusz Zaręba z Łomży mieli konkretne pytania i propozycje.

Czas biegł.

Przedstawicielka nauczycielskiej „Solidarności” przygotowała zestawienie liczb, dokładne wyliczenia, wskaźniki inflacji. Mówiła o samotnych nauczycielkach, które mają na utrzymaniu troje-czworo dzieci i nie mają na mleko i chleb. A wszystko dzieje się przez to, że ministerstwo ma tajne budżety. Zapytała, co do tej pory zrobił minister? Nic, odpowiedziała sobie sama. Bo zajął się wprowadzaniem oświaty seksualnej. A tymczasem trzeba zająć się moralnością i to polityków, którzy powinni mieć czyste ręce.

Czas biegł.

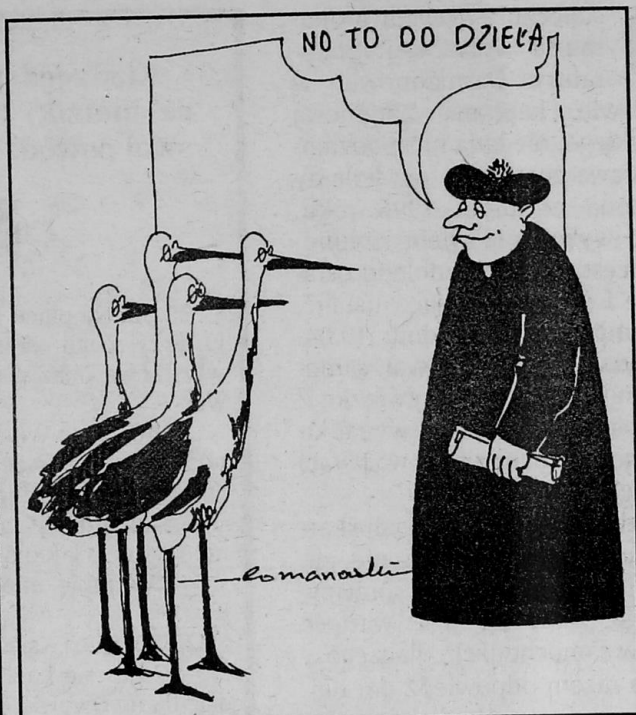
Minister poprosił o skracanie wypowiedzi, bo do końca spotkania zostało pół godziny.

Dyrektor łomżyńskiego ogólniaka Zdanowicz ripostował, że nie lubi stać pod pręgierzem, być poganiany i dlatego, mimo spieszności, powie to, co przygotował. Po czym opowiedział o długu swojej szkoły.

Zostało kilkanaście minut.

Minister Wiatr oznajmił, że gospodarze wybrali taką konwencję spotkania. W takiej sytuacji trudno jest mu odpowiedzieć na wszystkie szczegółowe żale, pretensje, komentarze.

Półtorej godziny słów poszło na wiatr...



Z prof. JERZYM WIATREM, ministrem edukacji narodowej, rozmawia Anna Gos.

„Deprawator”

— Ministerstwo Edukacji Narodowej i Pan nie macie ostatnio dobrej prasy.

— Jestem gwałtownie atakowany, zwłaszcza przez stowarzyszenie rodzin katolickich, za zamiar wprowadzenia wiedzy o wychowaniu seksualnym. To wielkie nieporozumienie. Ukrywa się przed ludźmi fakt, że nie jest to moja decyzja, lecz ustawowy obowiązek. Ukrywa się też fakt, że nie ma jeszcze programu tego przedmiotu. Każdy, kto twierdzi, że będą takie czy inne treści w programie, mówi nieprawdę, bo programu nie ma. Ukrywa się wreszcie, że przygotowałem decyzję, iż szanując prawo rodziców do wychowania, zakłada się możliwość, by rodzice mogli wyłączyć swoje dzieci z uczestnictwa w tych lekcjach. W przypadku starszej młodzieży będzie to ich decyzja. Nieprawdą jest więc twierdzenie, że ministerstwo będzie zmuszało wszystkich do nauki o seksie.

— Jednak ma Pan szansę przejść do historii polskiej oświaty jako „deprawator” dzieci i młodzieży?

— Każdy minister, niezależnie od osobistych przekonań, nie miałby prawa postąpić sprzecznie z ustawą. Zresztą, gdzie tu jest deprawacja? Trzeba przypomnieć, że rośnie w szkołach znaczny procent dziewcząt, zachodzących w ciążę, a przecież przedmiotu jeszcze nie ma i nie można mu przypisać zgubnych skutków. Dramat nastolatek jest olbrzymi. Musimy zadać sobie pytanie, czy my, dorośli: nauczyciele, rodzice, pracownicy administracji oświatowej zrobiliśmy wszystko, by uchronić je przed tym. Czy wystarcza zachęcać do wstrzemięźliwości seksualnej? Przecież Kościół robi to od stuleci? Do młodych dociera, że seks przedmałżeński jest grzechem, a jednak odsetek ciąż nastolatek rośnie. Powinniśmy dać w szkole pewną wiedzę: o tym, jak działa organizm ludzki, co zrobić, by się uchronić przed niechcianą ciążą, chorobami wenerycznymi czy AIDS. Uważam, że mamy obowiązek to robić, oczywiście z poszanowaniem warstwy moralnej. Trzeba młodym powtarzać, że jeżeli decydują się na kontakty seksualne, to biorą na siebie zobowiązania wobec siebie, drugiego człowieka i może tego trzeciego.

— Jakże potrawy z jajek lubi Pan najbardziej?

— Omlet „grzybek”.

Rys. Zdzisław Romanowski

Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie

Poszukiwaniem zaginionych zajmuje się także redakcja telewizyjnego programu „Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie”. Zwracając się z prośbą o pomoc należy podać:

- imię i nazwisko zaginionego,
- jego datę i miejsce urodzenia,
- adres zamieszkania,
- nazwę szkoły, jeśli jest uczniem,
- stan rodzinny,
- okoliczności i czas zaginięcia,
- podejrzenia rodziny (tylko do wiadomości redakcji programu).

Trzeba również dołączyć pisemną prośbę rodziny na realizację programu i zdjęcie zaginionego, na którym jest widoczny (nie musi być sam). Całość wysłać listem poleconym pod adresem:

„Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie”
00-957 Warszawa 36
P-32

Program „Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie” emitowany jest w I Programie Telewizji Polskiej w pierwszy wtorek miesiąca późnym wieczorem i powtarzany czwartek przed południem. Dzięki tej decyzji odnalazło się już wiele osób.



Czy można coś zrobić z opadającymi powiekami.

Jerzy

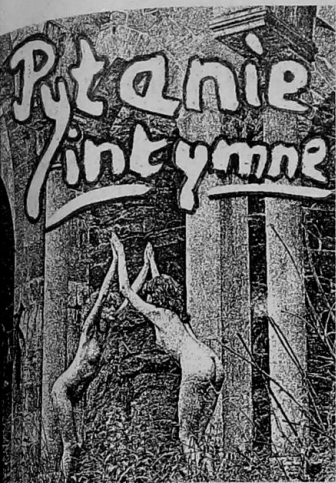
Opadające powieki, które mają wygląd opuchniętych, można zmienić za pomocą kilku ruchów. Jeśli oczy są podsińczone, to maskujemy je specjalnym kremem kryjącym, pamiętając, aby kolor korektora był nieco jaśniejszy od koloru skóry. Następnie nakładamy podkład i pudrujemy twarz, żeby ją zmatowić. Pudrując twarz należy zwrócić uwagę na powieki, które także dokładnie pudrujemy po to, żeby cienie do powiek dobrze, długo się trzymały. Do malowania opadających powiek nie używamy wielu kolorów, raczej staramy się, żeby odcienie harmonizowały ze sobą; cienie muszą łagodnie przechodzić od tonu do tonu. Natomiast kolor cieni może wybiegać do końca powieki. Pamiętać należy o tym, żeby cienie użyte do makijażu takich powiek nie były perłowe, gdyż jeszcze bardziej uwydatnią je. Makijaż oka kończymy kreską zrobioną ołówkiem lub eye linerem.

IWONA CHOJNOWSKA

(„Interkosmetika”)



KONTAKTY



Pytanie intymne

Pół roku temu urodziłam naszego pierwsze dziecko. Mąż jest dumny z synka, ale ma pretensje pod moim adresem. Okazało się, że po porodzie stałam się dla niego za szeroka, że gubi się w mojej pochwie. Zresztą, ja również czuję różnicę w naszych stosunkach. Oboje bardzo się kochamy i nie chciałabym, żeby cokolwiek miało zmienić nasze życie. Czy jest dla mnie jakiś ratunek. Może zwrócić się do lekarza ginekologa, z prośbą o operację?

Magda

W podobnej do Pani sytuacji znajduje się sporo kobiet, które podziły naturalnie. Pomocą dla nich są specjalne ćwiczenia mięśni nazwane nazwiskiem amerykańskiego ginekologa: Kegla. Regularnie wykonywane ćwiczenia wzmacniają ważny mięsień pochwy.

Zacząć można od wstrzymywania podczas wizyty w toalecie strumienia moczu. Ćwiczenie można powtórzyć kilkakrotnie, co pozwoli na świadome kontrolowanie pracy mięśni.

Ćwiczenie Kegla polega na przemiennym zaciskaniu i rozluźnianiu mięśnia. Odpowiada to skurczowi, gdy chce się przerwać oddawanie moczu i rozkurczowi, który uwalnia strumień moczu. Każdy skurcz powinien trwać trzy sekundy i tyle samo przerwa między skurczami. To ćwiczenie należy powtarzać trzykrotnie w ciągu dnia, wykonując za każdym razem po dziesięć skurczów.

Po pierwszej serii ćwiczeń można rozpocząć inne. Wykonuje się w wolnej chwili zrelaksowaną. Należy się położyć i wsunąć palec do pochwy. W tej pozycji wyczuć skurcze i rozkurcze. Jeśli nie odczuwa się skurczu, trzeba wsunąć dwa palce. Po chwili należy wykonać to samo ćwiczenie szybciej, tak by poczuć pulsowanie ścianek pochwy. Jeśli to możliwe, należy wykonać trzy serie ćwiczeń w ciągu dnia.

Dopiero w sytuacjach dużego dyskomfortu i niemożności znalezienia odpowiedniej pozycji podczas stosunku (może boczna) sensowna byłaby wizyta u lekarza ginekologa i decyzja o zabiegu chirurgicznym. Z reguły jednak ćwiczenia pomagają poprawić elastyczność pochwy.



LEKARZ DOMOWY

Ból pojawia się nagle w górnej części brzucha. Gdybym miała go bliżej zlokalizować, to raczej występuje po stronie prawej. Zaznaczam jednak, że z pewnością nie jest to wyrostek robaczkowy, bo przed kilkunastoma laty został usunięty. Wystrzegam się tłustych i smażonych potraw, ale nie jestem w tej diecie konsekwentna. Przy ostatnim ataku bolały mnie aż plecy po samą łopatkę, wymiotowałam, czułam się okropnie. Wtedy też poszłam do lekarza. Diagnoza była dość krótka: woreczek żółciowy. Lekarz stwierdził, że chyba bez operacji się nie obejdzie. Boję się bardzo zabiegu, czy nie można go uniknąć? Gdy się pilnuję z je-

dzeniem, nie jest tak najgorzej.

Helena

Strach ma wielkie oczy. Choroba woreczka żółciowego, inaczej kamica żółciowa, jest jedną z najczęściej występujących chorób jamy brzusznej. Częściej występuje u kobiet niż u mężczyzn. Jej rozwojowi sprzyja, między innymi, stosowanie doustnych środków antykoncepcyjnych, leczenie hormonami, otyłość albo nawet zbyt gwałtowne odchudzanie.

Przyczyną kamicy jest powstawanie w pęcherzyku żółciowym lub w drogach żółciowych złożeń kamieni. Tworzą się one z cholesterolu, barwników żółciowych, białka. Choroby tej nie można lekceważyć. Przemieszczanie kamieni, zastój żółci i zakażenie prowa-

POD PARAGRAFEM

Mieszkam z osobą chorą psychicznie. Czasami mam już wszystkiego absolutnie dosyć. Chciałabym trochę odpocząć, uspokoić się, przestać czuć. Czy mogę chorą psychicznie siostrę bez jej zgody umieścić w zakładzie?

Iwona

Zgodnie z ustawą o ochronie zdrowia psychicznego (opublikowana była w Dzienniku Ustaw nr 111 z 1994 r.) każdy pacjent przyjmowany do szpitala psychiatrycznego musi osobiście wyrazić zgodę na leczenie w placówce zamkniętej, czyli tym samym na ograniczenie swej wolności.

W Polsce zaburzenia psychiczne wykazuje rocznie około 80

tys. osób, które korzystają z leczenia ambulatoryjnego. Około 180 tys. chorych poddawanych jest leczeniu w szpitalach psychiatrycznych, gdyż ich zachowanie może zagrażać bezpośrednio ich życiu albo życiu i zdrowiu innych. W takim przypadku, jeśli chory nie wyrazi zgody na leczenie, wolno zastosować przymus. Fakt ten musi być odnotowany i zgłoszony do sądu opiekuńczego.

O przyjęciu do szpitala pacjenta wbrew jego woli decyduje lekarz specjalista po osobistym zbadaniu chorego i dodatkowo w miarę możliwości po zasięgnięciu opinii drugiego lekarza psychiatry lub psychologa. Po dowiedzeniu do szpitala lekarz przyjmujący

dzieci mogą do licznych powikłań. Nie leczona kamica może być przyczyną zapalenia otrzewnej, marskości wątroby, zapalenia trzustki i dróg żółciowych, a nawet raka pęcherzyka żółciowego. Z powodu powikłań umiera aż piętnaście procent chorych na kamice żółciową.

Przy leczeniu kamicy czasami stosowane są metody bezoperacyjne: kruszenie kamieni żółciowych falą wstrząsową, rozpuszczanie ich doustnymi solami żółciowymi albo podanie rozpuszczalnika bezpośrednio do pęcherzyka. Metody te stosowane są u osób, u których istnieją przeciwwskazania do operacji.

Zabiegu nie należy się bać. Nowa metoda z wykorzystaniem laparoskopu maksymalnie skraca pobyt w szpitalu, nie pozostawia blizny, a przede wszystkim kończy dokuczliwy ból. Zabiegi laparoskopowe wykonywane są także w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Łomży.

musi poinformować chorego o przyczynach przymusowej hospitalizacji i możliwościach odwołania się. Po przyjęciu do szpitala pacjenta wbrew jego woli fakt ten musi zatwierdzić w ciągu 48 godzin ordynator, a w ciągu 72 godzin szef placówki zawiadamia sąd opiekuńczy. Ustawa precyzuje, iż w posiedzeniu sądu musi uczestniczyć sam zainteresowany lub jego przedstawiciel ustawowy (małżonek lub osoba sprawująca faktyczną opiekę). Sąd musi także zasięgnąć opinii co najmniej jednego psychiatry, ale nie tego lekarza, który podjął decyzję o przyjęciu do szpitala.

Jeśli chory nie jest zdolny do wyrażenia zgody na leczenie zamknięte w szpitalu psychiatrycznym, przyjęcie do szpitala następuje za pisemną zgodą jego ustawowego przedstawiciela.



Droga Gizelo. Proszę zamieścić w tej rubryce wiersz Agnieszki Osieckiej. Kochałem ją.

Darek S.
Łomża

JEŻELI JEST

Na naszą słabość i biedę,
niemotę serc i dusz.

Na to, że nas nie zabiorą
do lepszych gór i mórz.

Na czarnych myśli tłok,
na oczy pełne łez

lekarstwem miłość bywa.

Jeżeli miłość jest,
jeżeli jest możliwa.

Na ludzką podłość i małość,
Na oschły Boży chłód.

Na to, że nic się nie stało,
a zdarzyć miał się cud.

Na szary mysi strach,

bliźniego drogi gest,
ratunkiem miłość bywa.

Jeżeli miłość jest,
jeżeli jest możliwa.

Na krajów nędzę i smutek
na okazałość państw,

policję, kłamstwo i nudę,
potęgę małych draństw.

Na nocny serca bój,
że człowiek żył jak pies

ratunkiem miłość bywa

Jeżeli miłość jest...

Jeżeli miłość jest...

OFERTY

Jestem wdowcem na emeryturze, bez nałogów, religijnym. Pragnę poznać wdowę do lat 57 o szczupłej budowie ciała.

Jan

Romantyk, 41 lat. Uwielbiam pracę na działce. Cenię szczerość i prawdomówność. Rozwiedziony nie z własnej winy. Poznam Panią z dzieckiem lub z dziećmi. Odpisz na każdy poważny list.

Ryszard Moskwa
53-239 Wrocław
ul. Fiołkowa 38

Mam 25 lat; wysoki brunet, oczy zielone. Wesoły, uczciwy.

Pragnę korespondować z dziewczyną z Polski, która chce stworzyć związek oparty na przyjaźni. Foto mile widziane. Odpowiem na wszystkie listy. Ciao!

Romano de Angelis
Via. Treviri No 3 INT 9
c/o Bacicalupi
00174 ROMA — ITALIA

Mam 20 lat, uczę się w Ålborgu. Należę do harcerstwa i mam „konika komputerowego”. Brakuje mi przyjaciół. Jestem wrażliwy na ludzkie losy; myślę, że na tyle dorosłym, by podjąć próbę zaprzyjaźnienia się. Piszcie do mnie. Znam 5 języków: polski, angielski, niemiecki, rosyjski, duński.

Andrzej Bonderup
Blåkildevvej 93 I TV
9220 Ålborg ØST — Dania

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ofert.

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 60 gr. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

KONTAKTY



JA W SŁUSZNEJ SPRAWIE

Z datą 02.03.1997 r. ukazał się artykuł pt. „Ja w słusznej spra-

wie” Joanny Gospodarczyk, w którym są pod moim adresem kłamliwe i ubliżające zarzuty. Pani redaktor pisząc ten tekst, nie dokonała rzetelnego sprawdzenia, tylko napisała bzdury, a mogła wszystko dokładniej sprawdzić. Zawarta treść w zdaniu: „Gutowski był wtedy u żony za granicą, Dziekoński miał tylko pomóc mi zrobić projekt. Później kierownik Gutowski dał mi do zrozumienia, że jeśli nie zgodzę się go dopuścić do projektu, to go zastępuje. Co miałem zrobić? Był moim przełożonym – opowiada Sikorski”.

Jest to czyste kłamstwo, wprowadzające w błąd opinię publiczną. W 1991 roku oboje z żoną pracowaliśmy w zakładzie, o czym świadczą dzienniki obecności, a myśl o przeróbce krosien narodziła się w czerwcu 1991 r. Prototyp ukończono pod koniec września 1991 r. Później przystąpiono do dalszej przeróbki. Poza-

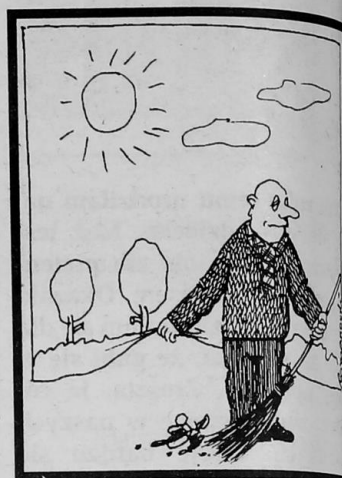
tym można sprawdzić mój paszport i biura podróży, a pani redaktor, prowadząc ze mną rozmowę, nie raczyła mnie zapytać, tylko pisze kłamstwa, czyli uznaje prawdę Sikorskiego. Poza tym: jak można użyć słowa „złodziej”, jeżeli otrzymałem wynagrodzenie jako twórca tego projektu, zatwierdzone przez Urząd Patentowy i wyrok Sądu Wojewódzkiego w Łomży, potwierdzony przez Sąd Apelacyjny w Białymstoku? Zarzuty pod moim adresem zostały odrzucone w całości.

Udzielając wywiadu, użyłem takiego wyrażenia: „Przyszedł do mnie po wyroku sądowym i powiedział, że jeżeli nie zrezygnuję dobrowolnie z udziału, to mnie zniszczy i tak teraz robi”. Natomiast w tekście jest, że było to przed wyrokiem.

Jan Gutowski
Łomża

Od autora: w tekście nie prezentowałam własnych opinii, lecz bohaterów konfliktu. Cytowane zdanie, które oburzyło autora listu, wypowiada jego adwersarz. Kwestię użycia słowa „złodziej” wyjaśniłam w poprzednim numerze i przeprasiłam za jego użycie.

Joanna Gospodarczyk



SZANOWNY KLIENCIE!

Chcesz kupić tanio, kupuj w sieci „Tani Sklep”

- Sklep spożywczy – Bogdan Nowicki, Łomża, Pl. Niepodległości 13
- Sklep spożywczy – Mieczysław Bagiński, Łomża, Śniadeckiego 9
- Sklep spożywczy – „Mars”, Łomża, Małachowskiego 1,
- Sklep spożywczy – „JiM”, Łomża, Ks. Janusza 23
- Sklep spożywczy – Janina Kasprzysiak, Łomża, Śniadeckiego 31, pawilon 3
- Sklep spożywczy – „Delicja”, Łomża, Prusa 14
- Sklep spożywczy – „Waks”, Andrzej Wykowski, ul. Ks. Janusza 7A
- Delikatesy – „Metro”, Lech Skarżyński, ul. Wojska Polskiego 38

Tylko u nas promocyjne ceny, fachowe porady i pewny towar
Od 20 marca do 2 kwietnia 97 r. **ŚWIĄTECZNA PROMOCJA**
na następujące towary:

ANANASY puszka	2,46
MASŁO kubek 250 g	1,22
OLEJ KUJAWSKI 0,9	3,42
BIAŁE MISIE kg	10,60
BOMBONIERKA „Dzieci świata” 400 g	3,90
KAWA Jacobs Krönung 250 g	7,05
KAWA Maxwell House 100 g	5,10
SOK POMARAŃCZOWY Hortex 2 l	5,20
MAKA TORTOWA	1,55
CZĘKOŁADA ŚWIĄTECZNA „Goplana” 100 g	1,33
JAJA ŚWIEŻE	0,28

Za dwa tygodnie następna promocja
Przyjdź, zobacz, kup, a nie stracisz!

Zapraszamy

Zarząd Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

w dniu 25.03.1997 r. (wtorek)

organizuje przetarg

na zbycie własnościowego spółdzielczego prawa do lokali mieszkalnych kat. M-1 pod n/w adresami:

1. ul. Polowa 11 m 5 — I piętro, pow. użytkowa 27,9 m²
2. Plac Niepodległości 15 m 14 — IV piętro, pow. użytkowa 27,9 m²
3. ul. Niemcewicz 12 m 18 — VIII piętro, pow. użytkowa 21,2 m²
4. ul. Moniuszki 16 m 49 — IX piętro, pow. użytkowa 33,81 m²

I przetarg — ograniczony — tylko dla członków oczekujących w Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej odbędzie się o godz. 10.00 w biurze Spółdzielni, sala nr 10 — Aleja Legionów 7 B.

Cena wywoławcza — 610,- zł m² pow. użytkowej.

Wadium w wysokości 1 000,- zł należy wpłacić w dniu przetargu w kasie Spółdzielni w godz. 9-10.

W przypadku niedojścia I przetargu do skutku — II przetarg — nieograniczony — odbędzie się w w/w terminie i miejscu o godzinie 11.30.

Wadium w wysokości jw. należy wpłacić w kasie Spółdzielni w godzinach 10.00-11.30.

Przedmiotowe lokale mieszkalne można będzie obejrzeć w dniu 21.03.1997 r. (piątek) w godz. 13.00-15.00 oraz w dniu 24.03.1997 r. (poniedziałek) w godz. 14.00-16.00.

Spółdzielnia zastrzega sobie możliwość unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

k.z.



Opowieści kapliczne

13

Koce Basie liczą sobie tyle lat, ile liczy parafia Winna Poświęt- na, a upłynęło od jej założenia ponad siedem wieków. Jest to parafia starsza od ciechanowieckiej, a w przeszłości należała do parafii Zuzela.

Historia kapliczki w Kocach Basiach oparta jest na relacji Stanisława Koca, liczącego sobie 89 lat. Opowiedział mi to, co pamiętał od swego dziadka.

Kapliczka stoi na skraju wioski, tuż obok stacji paliw. Każdy przejeżdżający tędy turysta nie omieszka jej odwiedzić, chwilę postać, zadumać się, pomyśleć, ile jest w niej pięknej i tradycji i historii. Ileż to pokoleń tu uczestniczyło na modlitwie, w nabożeństwach majowych, w poświęceniu pól, w wyprowadzaniu na ostatnią drogę.

Kapliczka zbudowana jest w kształcie czworoboku, dach jest w kształcie ostrosłupa, kryty blachą. Całość z wypalanej czerwonej cegły, od tyłu ścianka (bez okna), wejście prowadzi przez drewniane drzwi, w części górnej oszklone. Cegłę wypalono gdzieś w pobliskiej cegielni, a murarza sprowadzono aż z Ciechanowca. Stanisław Koc, sędziwy człowiek, ze wzruszeniem mówi, że jeszcze jego dziadek opowiadał mu, iż kapliczkę zbudowano po upadku Powstania Styczniowego, w czasach zaboru rosyjskiego, około roku 1866-70, kiedy carat prześladował Polaków za ich wiarę. Mieszkańcy wsi Koce Basie, działając w ukryciu, nocami przygotowywali materiały. Umówili się, że postawią kapliczkę nocą i budowali ją kilkanaście nocy. Rząd carski chciał przeszkodzić budowie. Asesor, urzędujący w Ciechanowcu, dowiedział się o niej, przyjechał zabronić dalszego budowania.

Przyjechał do Koców Basi, pytał mieszkańców, kto tę robotę rozpoczął. Ludzie zlekli się, ale jeden człowiek wyszedł przed asesora. Był to właściciel dworu Marcin Koc. Odważnie powiedział, że to on postawił kapliczkę, ażeby się w niej modlić, gdyż do kościoła w Winnej Poświętnej mu trochę za daleko. Chce się modlić w swojej kapliczce rano i wieczorem i bierze na siebie całą odpowiedzialność. Wtedy asesor nakazał wstrzymać budowę, a Marcina Koca ukarał wysoką grzywną. Wieś postanowiła, że pieniądze na karę zbiorą wszyscy. Koca wezwano na rozprawę, aż do Grodna. Potrzymano go kilka dni, osądzono, a po

zapłaceniu grzywny został zwolniony i wrócił do swojej kochanej kapliczki i wsi.

Gdy trwała budowa, opowiada Stanisław Koc, wszystkie kobiety nosiły potrzebne materiały, wodę, drzewo. Uważano bowiem, że kobiety rząd tak srogo nie ukarze, jak mężczyźni, których mogli wywieźć na Sybir.

Po wstrzymaniu budowy kapliczkę przykryto prowizorycznie: trochę desek i słomy, aby deszcz nie lał się do wewnątrz. Obrazu Matki Boskiej Niepokalanej Poczęcia nie było. Przyszła I wojna światowa, rok 1918. Rządy carskie upadły. Mieszkańcy wsi mieli wolność i wtedy zamówili krzyż żelazny, bardzo ładnie wykuty przez kowala z wioski, Bolesława Zdrojkowskiego (wykonany został około 1926 r.).

Kapliczka jest wysoka (około 8 m), pięknie ułożone cegły stylowo przypominają niejedną wieżę kościelną lub dzwonnice. Wewnątrz znajduje się stół przykryty białym haftowanym obrusem, na nim stoją świece, krzyż srebrzony. W kapliczce może się pomieścić 6-8 osób. Na początku nie było w niej obrazu. Młody chłopak Kazimierz Żero z Koców-Schabów, bardzo uzdolniony artystycznie, namalował obraz Matki Boskiej (wykonany na płótnie). Drugi obraz i dekoracje wykonał w kaplicy przy Kościele Parafialnym w Winnej Poświętnej. Stanisław Koc dodaje, że obrazy te Kazimierz Żero malował jako ofiarę. Obraz w kapliczce powstał około 1936 r. Ten artysta ludowy jeszcze żyje, prawdopodobnie w Gdańsku. Stanisław Koc podkreśla, że najwięcej starania okazał Józef Tokarski z Koców Basi, już nieżyjący. To on właśnie dokończył budowę, wykonał ogrodzenia, krzyż, betonowy chodnik. Człowiek ten bardzo dużo się natrudził i Jemu wioska winna być za to wdzięczna.

Na tym świętym miejscu od wielu już lat odbywają nabożeństwa majowe, w których uczestniczą mieszkańcy wsi. Tu, po poświęceniu pól, odprawia się w intencji całej wsi msza święta, ludzie się spowiadają, modlą i przyjmują komunię świętą. Stanisław Koc, który opowiedział mi tę historię, chciałby, żeby pamięć nigdy nie zgasła i była przekazywana przez następne pokolenia wsi o bardzo bogatych tradycjach narodowych i religijnych.

TADEUSZ RYŻKO

Koce Basie

Drodzy Czytelnicy

W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnych okolicznościach, w różnym czasie, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści Kapliczne” pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki.

Czwórka na szóstkę

Natura sprawiedliwie i hojnie obdarzyła talentami rodzinę Ciborowskich z Łomży. Dziewczęta: Anna i Wona uzdolnione są muzycznie, chłopcy: Tomasz i Paweł matematycznie.

Najstarsza Anna od kilku lat mieszka w Louven, uniwersyteckim mieście w Belgii. Razem z mężem, zarytusem Gadziną dali się poznać belgijskiej publiczności jako znakomici muzycy. Anna ukończyła średnią szkołę muzyczną w Łomży. Wybrała pianino. Studiowała pod kierunkiem prof. Kazimierza Gieda w Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie. W 1991 roku otrzymała stypendium z Northwestern University z Chicago. Lekcje pobierała także w Weimarze u prof. Jacoba Lateinera i w Szwajcarii u Jana Klansky'ego. Pod koniec studiów poznała swojego przyszłego męża, Czarka. Studiował również w Akademii Muzycznej grę na saksofonie sopranowym. Jako wyróżniający się student, solista i muzyk jazzowy, otrzymał stypendium w amerykańskim Berklee College of Music w Bostonie. W 1992 roku młodzi muzycy zdecydowali się na ślub. W miesiąc miodowy upłynął w Belgii, bowiem Czarek otrzymał stypendium polskiego Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Wspólnoty Flamandzkiej. Zadzemonili się w Louven. Oboje kształcili się: Ania w Konserwatorium Królewskim w Brukseli, Czarek pod kierunkiem Bogaarda. Rok temu udało im się zagrać wspólny koncert w Lincoln Center w Stanach Zjednoczonych. Czarek jest członkiem prestiżowego Blindmar Quartet, uważanego za ambasadora muzyki w Belgii. Wcześniej w Brukseli mieszkała młoda siostra, Iwona, wiolonczelistka.

Tomasz Ciborowski, który kończy studia w Wyższej Szkole Handlowej, jest na rocznym stypendium w londyńskim banku. Najmłodszy, Paweł, zaczął studia na informatyce na Politechnice Warszawskiej.

Naczelnik i Barbara

W Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu niezwykle wydarzenie: wystawa fotograficzna „Nazwę Cię — Kościuszkę!” Barbary Wachowicz, plon podróży pisarki przez 15 stanów i 15 tysięcy mil bitewnym tropem Naczelnika w USA. To zarazem pierwsza w Polsce ekspozycja zdjęć z amerykańskiego walecznego szlaku Kościuszki. Autorka fotografii jest dotąd jedyną osobą, która stworzyła tę imponującą dokumentację.

Na ciechanowieckiej wystawie Barbara Wachowicz przedstawiła wszystkie najważniejsze miejsca w Stanach Zjednoczonych, łączące się z życiem Kościuszki — żołnierza i Kościuszki — inżyniera. Delaware, Saratoga, West Point. Jest także miasto Kościuszkę w stanie Missisipi z mieszkańcami czczącymi pamięć o Naczelniku oraz ludzie, których autorka fotografii spotkała na przemierzanych kościuszkowskich szlakach, między innymi: potomek prezydenta Jeffersona, wielkiego przyjaciela Kościuszki. Obok Ameryki obecna jest także w fotografii jego Ojczyzna: rodzinne Polesie, Raclawice, Maciejowice.

Oprócz zdjęć możemy także zobaczyć najróżniejsze portrety Naczelnika i po raz pierwszy autografy jego listów i notatek z amerykańskiego okresu życia.

Tytuł wystawy pochodzi od wypowiedzi pewnej Amerykanki: „Nazwę Cię — Kościuszkę! Inne imiona potrzebują może tytułów, ale Twoje wystarczy za najwyższy tytuł”. Po swojej ekspozycji oprowadziła podczas wernisażu autorka.





KRONIKA POLICYJNA

WYPADKI DROGOWE

- W Ławsku (gm. Wąsosz) nieznany kierowca fiata 126 p przejechał leżącego na jezdni Henryka W., miejscowego, który doznał obrażeń ciała. Kierowca zbiegł z miejsca wypadku.
- W Kisielnicy (gm. Piątnica) nieznany kierowca seata doprowadził do zderzenia z fiatem 126 p, którym kierował Ryszard K. z Bud Czarnoczych (gm. Piątnica). Sprawca wypadku zbiegł z miejsca zdarzenia. „Maluch” został uszkodzony na kwotę około 12 tysięcy złotych.
- W Grajewie na ul. Piłsudskiego kierujący żukiem Artur K., miejscowy, potrącił 9-letnią Karolinę K., także grajewiankę, która nagle wybiegła na jezdnię. Dziecko doznało obrażeń ciała.
- Na trasie Łomża – Marianowo kierujący volvo Antoni S. z Cydzyna Starego (gm. Piątnica) potrącił 5-letniego Piotra W. z Marianowa (gm. Piątnica), który nagle wbiegł na jezdnię. Dziecko doznało obrażeń ciała.
- W Rutkach na ul. Łomżyńskiej kierujący renault Marek J. z Łomży potrącił jadącego rowerem Andrzeja G., miejscowego, który nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu. Rowerzysta doznał obrażeń ciała.
- W Łomży na ul. Wojska Polskiego kierujący nissanem Henryk U., miejscowy, potrącił Kazimierza B., także z Łomży, który nagle wtargnął na jezdnię. Pieszy doznał obrażeń ciała.
- W pobliżu Kozik (gm. Śniadowo) kierujący autobusem Stanisław Ch., obywatel Litwy, podczas wyprzedzania ciężarówki potrącił idącego Tomasza Sz. z Sierpuch Zagajnych (gm. Śniadowo). Pieszy doznał obrażeń ciała.

ROZBOJE

- W Downarach (gm. Goniądz) nieznani sprawcy wtargnęli do budynku plebanii. Na widok bandyty ksiądz Jan Sz. włączył sygnalizację alarmową i wybiegł na zewnątrz. Tutaj w pewnym momencie otrzymał kijem cios w głowę i stracił przytomność. Został przewieziony do szpitala. Bandyci zbiegli, nie penetrując pomieszczeń.
- W Łomży w pewnym mieszkaniu Jarosław P., miejscowy, będący pod wpływem alkoholu, pobił Adama B., także nietrzeźwego łomżyniaka, który doznał obrażeń ciała.
- W Łomży na Osiedlu Bohaterów Monte Cassino Barbara T., miejscowa, została uderzona ręką w twarz przez Roberta S. ze wsi Kosiorki (gm. Ciechanowiec), w wyniku czego upadła, doznając obrażeń ciała.
- W Kolnie w barze bracia Wojciech i Mieczysław K., miejscowi, pobili Jana G., także z Kolna, który doznał obrażeń ciała.

PRZESTĘPSTWA GOSPODARCZE

- W Szczuczynie podczas kontroli drogowej w audi kierowanym przez Władasa K., obywatela Litwy, policja ujawniła 243 płyty kompaktowe i 275 kaset wideo bez hologramów.
- W Kolnie podczas kontroli drogowej w fordzie kierowanym przez Mureikene D., której towarzyszyły Mureikene D. i Anosovatte A., także obywatelki Litwy, policja ujawniła 5 litrów alkoholu bez znaków skarbowych akcyzy.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

- W nieznanie odjechały: fiat 126 p Krzysztofa G. z Ciechanowca, polonez Alicji M. ze wsi Godlewo Piętaki (gm. Czyżew Osada), fiat 126 p Henryka J. z Zambrowa, audi Jacka B. z Grajewa oraz fiat 126 p Elżbiety R. i peugeot Andrzeja K. z Łomży.
- W Wysowatym (gm. Trzcianne) ze sklepu spożywczo-przemysłowego Bożeny P. ze wsi Szorce (gm. Trzcianne) przepadły artykuły wartości około 2200 zł.
- W Lemanie (gm. Turośl) z zakładu stolarskiego Jana F. ktoś ukradł narzędzia wartości około 7000 zł.
- W Kolnie w sklepie łomżyńskiej firmy PTZ nieznany sprawca, wykorzystując nieuwagę personelu, ukradł telewizor wartości 839 zł.
- W Grajewie z placu budowy Zakładów Płyt Wiórowych przepadły 2 aluminiowe drabiny wartości 1500 zł na szkodę siedleckiej firmy „Mostostal”.
- W Zambrowie z mieszkania Tadeusza W. zniknęła kamera wartości 1500 zł.
- W Radziłowie z ciągnika rolniczego ktoś ukradł prądnice, rozrusznik i 60 litrów oleju napędowego. Straty około 545 zł na szkodę Urzędu Gminy.
- W Łomży z mieszkania Wandy M. przepadły pieniądze i różne przedmioty. Włamywacze uszkodzili także 2 kolumny głośnikowe. Straty około 1470 zł.
- Z hondy Karola J. z Łomży zniknęło radio samochodowe i dokumenty (straty 1900 zł), a z mercedesa Haliny J., także z Łomży, radioodtwarzacz wartości około 1600 zł.

POŻARY

- We wsi Chojane Piecki (gm. Kulesze Kościelne) spłonęła część dachu domu Wojciecha K. Straty około 15 tys. zł. Przyczyną ognia było zwarcie w instalacji elektrycznej.
- W Wyknie Starym (gm. Kulesze Kościelne) spłonęła stodoła-obora wartości 5000 zł na szkodę Tadeusza K. Przyczyną było prawdopodobnie zaproszenie ognia.
- W Wólce Brzozowej (gm. Grajewo) spłonęły 2 stogi siana wartości 900 zł na szkodę Zdzisława P. Przyczyny pożaru nie ustalono.



SPORT

KOSZYKÓWKA

Wojewódzki Szkolny Związek Sportowy informuje, że w komunikat o końcowym mistrzostw szkół ponadpodstawowych w koszykówce dziewcząt na rok szkolny 1996/97 niewłaściwie zostały dodane punkty, uzyskane przez zespół I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Łomży. Kolejność miejsc jest następująca: 1. Zespół Szkół Zawodowych w Łomży (opiekun Andrzej Czworkowski) – 19 punktów; 2. I Liceum Ogólnokształcące w Łomży (opiekun Danuta M. i kiewicz) – 18; 3. Liceum Ogólnokształcące w Zambrowie (opiekun Janusz Walczuk) – 17; 4. Zespół Szkół Ekonomicznych w Łomży (opiekun Maria Kaczyńska) – 14; 5. II Liceum Ogólnokształcące w Łomży (opiekun Wacław Tarnacki) – 12; 6. Liceum Ogólnokształcące w Łomży (opiekun Joanna Barańska) – 10.

SZS PO NOWEMU

W Łomży reaktywowano Zarząd Miejski Szkolnego Związku Sportowego. Na przewodniczącego wybrano Jerzego Łubę. Za główny cel pracy Zarząd przyjął powrót do miejskich igrzysk młodzieży szkolnej od nowego roku szkolnego, a w najbliższych miesiącach zamierza zorganizować cztery imprezy: rozgrywki w pływaniu, czwórboju lekkoatletycznym, piłce nożnej i indywidualne zawody lekkoatletyczne.

TENIS STOŁOWY

Dwa złote medale przywozila reprezentacja województwa z mistrzostw Polski w tenisie stołowym „Sprawni inaczej”, rozegranych w Ciechanowie. To najwyższe sportowe trofeum zdobyły Anna Lumer ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Nurze (grupa indywidualna) oraz Anna Lumer i Halina Perkowska ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Długoborzu. Obie zostały powołane do kadry Polski.

W sali II LO w Łomży rozegrane zostały drużynowe mistrzostwa szkół ponadpodstawowych. W kategorii dziewcząt zwyciężyła reprezentacja Zespołu Szkół Rolniczych w Województwie przed drużyną LO w Goniądzu. Zespołu Szkół Drzewnych w Łomży, a w kategorii chłopców najlepszą okazała się drużyna Zespołu Szkół Mechanicznych w Łomży przed LO w Łomży i sokiem Mazowieckiem i II LO w Łomży.

Najbliższe rozgrywki w tenisie stołowym: 22 kwietnia (godz. 10.00) Szkole Podstawowej nr 5 w Łomży (ul. Polna 40) – III wojewódzki turniej klasyfikacyjny kadetów i juniorów; 25 kwietnia (godz. 13.30) w sali II LO w Łomży (pl. Kościuszki 3) – turniej „Otwarte szkoły”, w którym wzięli udział uczniowie siódmych i ósmych klas szkół podstawowych oraz pierwszych klas szkół ponadpodstawowych.

SZACHY

W Klubie Szachowym „MARATON” w Łomży odbył się turniej o mistrzostwo szkół ponadpodstawowych województwa. Najlepszymi okazali się zawodniczki WARMII Grajewa: Agnieszka Okulewicz przed Małgorzatą Wiśniewską (obie z Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Grajewie) i Magdaleną Sobocińską (Zespół Szkół Ekonomicznych w Łomży), a wśród zawodników najlepsi byli reprezentanci Maratonu Andrzeja Składanek (Zespół Szkół Drzewnych w Łomży) przed Wojciechem Waleńskim z II LO w Łomży i przedstawicielem WARMII Grajewa Marcinem Łosiewiczem (Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Grajewie). Wśród drużyn dziewczęcych zwyciężyła reprezentacja ZSOiZ Grajewa przed ZSOiZ w Ciechanowie oraz II LO i ZSE w Łomży. Wśród drużyn chłopców najlepszą okazała się drużyna ZSOiZ w Grajewie przed LO i ZSD w Łomży.

DZIELNI TRZYDZIESTOLETNI

W miniony weekend odbył się w Zambrowie doroczny turniej piłkarski Puchar Przewodniczącego Rady Miasta. Zwyciężyła drużyna zambrowskich nauczycieli, która w finale pokonała GWARDIĘ ZAMBRÓW 2:1.

W turnieju uczestniczyli zawodnicy nie zrzeszeni, którzy ukończyli 15 lat. Na boisku nie było jednak tego widać. Mecze stały na dobrym poziomie sportowym, a niektóre z nich, jak choćby pojedynek POLICJI z drużyną łomżyńskich MEDIÓW mogły zadowolić najwybredniejszych koneserów „kopanej”.

Spośród 11 zespołów, podzielonych na cztery grupy, awans do ścisłego finału wywalczyli tylko zwycięzcy eliminacji. Ten regulaminowy „kruczek” spowodował, że drużyna RADY GMINY Zambrów, która w sobotę nie mogła grać meczu i nie straciła bramki, nie mogła walczyć o najwyższe lokaty.

W meczu o pierwsze miejsce spotkały się zespoły NAUCZYCIELI GMINY ZAMBRÓW i GWARDII ZAMBRÓW. 2:1 wygrali pedagodzy, którzy reprezentowali przez: Andrzeja Słabego, Piotra Głuszcza, Andrzeja Czworkowskiego, Krzysztofa Boruca, Romana Jasińskiego, Roberta Karwowskiego, Tadeusza Piórkowskiego, Jarosława Kosa i Dariusza Grabowskiego. Trzecią lokatę wywalczyła drużyna JEDNOSTKI WOJSKOWEJ w Czerwonym Borze. Kolejne miejsca zajęły zespoły: RADNI MIASTA Zambrowa, POLICJA, STRAŻ POŻARNA, RADNI GMINY Zambrów, FARM-FOOD, MEDIA COMPANY, URZĄD KONTROLI SKARBOWEJ w Łomży i zambrowscy KARZE.

Najlepszym zawodnikiem turnieju wybrano Adama Piątka z MEDIÓW Co. Królem strzelców został Andrzej Czartoryski z UKS Łomża (8 goli), a najlepszym bramkarzem Dariusz Grabowski z drużyny NAUCZYCIELI. Dodatkowo wyróżniono także golkipera Radnych Gmin, Waldemara Gołaszewskiego.

Specjalną nagrodę powinni otrzymać także... organizatorzy. Turniej zorganizowano bowiem perfekcyjnie, nie pierwszy raz zresztą. Bravo mbrów! (TAD)



KONTAKTY

Wypatrujemy
około 24 marca
wybucho w nas
swoich skrzydła
Usławiadają
dziesięć tysięcy
będą z nami. Bo
trast niż czerwo
my więc do boć
• Bocian na c
• Bociek jest
• Boćki siadł
• Gdzie bocia
• Gdzie bocia
Pamiętajmy
ich jaja i gnia

BEZPIECZE
DLA NAU

Pod tym h
Okwiaty i Wyd
mendy Wojew
Łomży ogłaszaj
wychowania ko
le wspieranie na
ci programu wy
kacyjnego, prez
ów i umiejętnoś
promocja wzoro
Konkurs przezn
czyli przedsz
-III szkół pod
konspekt zajęć
staniem pomo
Bezpieczeństw
przesłać do 15
adresem Kur
Łomża, ul. Now
Konkurs – Bez
Najlepsze kon
dem metodycz
nym, zostaną
grodzone podcz
plastycznego dla
wa w Łomży.

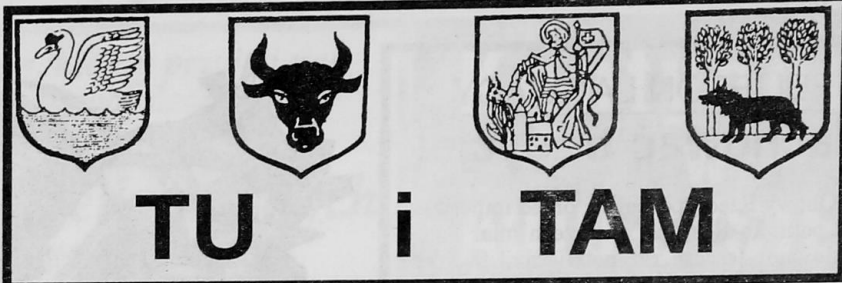
Co tydzień 1
let do łomżyń
im. Wypełnion
na. Losowanie
W TYM TYG
20 marca, czy
Nocne graffiti”
21 marca, pi
a, USA, 1996.
rzybywa do No
owiedział się d
owy etap życia
makomite zdję
(250).

22 marca, so
SA, 1996, reż
ca całej rodziny
6-letniej dzie
skich, niezwy
rażliwej (godz
m ryzyka” (g
ffiti” (godz. 20
23 marca, ni
” (godz. 11.00
m ryzyka” (g
ffiti” (godz. 20
24-26 marca
da – • „Ma
400) • „Nocne
Maksimum ry

„KONTAKTY”
Redag
(redakt
Michał
Materia
Wydaw
Skład:
Ogłosz
Za treś

Wypatrujemy ich każdego dnia. W nasze strony przylatują z reguły około 24 marca. Wiadomo: na ich widok natychmiast ubywa nam lat, wybuchają w nas radość życia, wiosenny optymizm. To one przynoszą naszym skrzydłom nadzieję, miłość; uczą jak kochać rodzinny dom. Wskazują nam drogę do wiecznego rytmu natury. Wracają do nas pokonawszy tysiące kilometrów. Więc cieszymy się, że przez pięć miesięcy będziemy z nimi. Bo czy może być w polskim krajobrazie piękniejszy kontrast niż czerwony dziób, czarno-białe piórka i czerwone nogi? Zawołajmy więc do boćków: „Witajcie w domu!”. Bo przecież:

- Bocian na ogonie jaskółkę przynosi.
 - Bociek jest! Wiosny wiest.
 - Boćki siadły w gniazda, będzie stała przazda.
 - Gdzie bocian, tam pokój.
 - Gdzie bocian na gnieździe siedzi, tam piorun nie uderzy.
- Pamiętajmy też, że pod ochroną znajdują się nie tylko boćki, ale także ich jaja i gniazda.



BEZPIECZEŃSTWO I JA" DLA NAUCZYCIELI

Pod tym hasłem Kuratorium Oświaty i Wydział Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Łomży ogłaszają konkurs z zakresu wychowania komunikacyjnego. Celem jest wspieranie nauczycieli w realizacji programu wychowania komunikacyjnego, prezentacja ich pomysłów i umiejętności w tej dziedzinie, promocja wzorowych konspektów. Konkurs przeznaczony jest dla nauczycieli przedszkolnych oraz klas III szkół podstawowych. Jeden konspekt zajęć (lekcji) z wykorzystaniem pomocy dydaktycznych „Bezpieczeństwo i ja” należy przesyłać do 15 maja 1997 r. pod adresem Kuratorium Oświaty (Łomża, ul. Nowa 2) z dopiskiem „Konkurs – Bezpieczeństwo i ja”.

Najlepsze konspekty, pod względem merytorycznym i merytorycznym, zostaną opublikowane i nagrodzone podczas finału konkursu plastycznego dla dzieci także 2 czerwca w Łomży.

ZABAWKI: CACY

Prawidłowość i rzetelność sprzedaży zabawek dla dzieci i niemowląt oraz przestrzeganie zakazu produkcji i obrotu zabawkami pirotechnicznymi lub zawierającymi składniki wybuchowe skontrolował Inspektorat Państwowej Inspekcji Handlowej w Łomży w placówkach detalicznych Łomży, Kolna, Wysokiego Mazowieckiego i Zambrowa. Pod tym względem kontrolujący nie stwierdzili żadnych nieprawidłowości. Pracownicy łomżyńskiego Inspektoratu PIH uważają, że w tej dziedzinie handlu widać wyraźną poprawę. Właściciele sklepów i hurtowni przestrzegają wprowadzania do obrotu zabawek, posiadających atest Państwowego Zakładu Higieny, opinii Instytutu Matki i Dziecka, właściwego oznaczenia znakami informującymi, określającymi przeznaczenie i sposób użytkowania zabawki, a przede wszystkim dostosowania się do wymagań jakościowych, zarówno krajowych, jak i obcych.

W placówkach detalicznych Łomży, Kolna, Grajewa i Zambrowa PIH skontrolował także przestrzeganie wymogu oznaczania wózków dziecięcych znakiem bezpieczeństwa. Na 42 partie towaru tylko w 2 przypadkach inspektorzy stwierdzili brak znaku.

WYGRAJ BILET DO KINA

Co tydzień 10 Czytelników „Kontaktów” może wylosować bezpłatny bilet do łomżyńskiego kina „Millenium” na wybrany z jego repertuaru film. Wypełniony i wycięty kupon należy wrzucić do skrzynki w holu kina. Losowanie w każdą sobotę.

W TYM TYGODNIU „MILLENIUM” PROPONUJE:

- 20 marca, czwartek – • „Wyspa doktora Moreau” (godz. 16.00 i 20.00) • „Nocne graffiti” (godz. 18.00)
- 21 marca, piątek – • „Nocne graffiti” (godz. 16.00) • „Maksimum ryzyka” (godz. 18.00) • „USA, 1996. W roli głównej Jean Claude Van Damme. Francuski policjant przybywa do Nowego Jorku, aby poznać tajemnicę brata-bliźniaka, o którym dowiedział się dopiero po jego śmierci. Przejmuje tożsamość brata i zaczyna nowy etap życia. Zaskakująca fabuła, znakomite zdjęcia (godz. 17.40 i 20.00).
- 22 marca, sobota – • „Matylda”, USA, 1996, reż. Danny de Vito. Film o całej rodzinie. Wzruszająca historia 16-letniej dziewczynki, obcej wśród bliskich, niezwykle samodzielnej i wyjątkowej (godz. 16.00) • „Maksimum ryzyka” (godz. 18.00) • „Nocne graffiti” (godz. 20.15).
- 23 marca, niedziela – • „Matylda” (godz. 11.00 i 16.00) • „Maksimum ryzyka” (godz. 18.00) • „Nocne graffiti” (godz. 20.15).
- 24-26 marca, poniedziałek – • „Matylda” (godz. 11.00 i 16.00) • „Nocne graffiti” (godz. 18.00) • „Maksimum ryzyka” (godz. 20.00).

KUPON

.....
imię i nazwisko

.....
adres

.....
telefon

DROZDOWO

• Nowe godziny pracy wprowadziło Muzeum Przyrody w sezonie wiosenno-letnim. Placówka czynna jest od poniedziałku do piątku od 8.30 do 15.30, a w soboty i niedziele od 9.30 do 15.30.

GONIĄDZ

• Powstał Komitet Organizacyjny Obchodów 450-lecia uzyskania praw miejskich przez Goniądz. Jego pracom przewodniczy Arkadiusz Studniarek. Pierwszym etapem obchodów będą imprezy od 30 maja do 1 czerwca. Planowany jest wówczas zjazd absolwentów Liceum Ogólnokształcącego i blok rozrywkowy w ośrodku nad Biebrzą. Będzie to m.in. przegląd dokonań artystów miejscowych i z całego województwa, koncerty, wystawy. Przygotowywane są kolejne propozycje rocznicowe przez pracowników Biebrzańskiego Parku Narodowego.

GRABOWO

• Uchwała o trybie przeprowadzania społecznych konsultacji w ważnych dla gminy kwestiach, przyjęta przez samorząd, bardzo utrudni realizację planów odejścia do gminy Szczuczyn mieszkańcom wsi Stawiane i Grędy. Rada Gminy ma bowiem na ich ogłoszenie prawie rok. Muszą wziąć w nich udział mieszkańcy wszystkich 34 wsi w gminie, a frekwencja w głosowaniu sięgnąć 30 proc. uprawnionych. Sądząc po udziale mieszkańców gminy choćby w referendum uwłaszczeniowym czy wyborach parlamentarnych (odpowiednio 30 i 40 proc.) trudno będzie „secesjonistom” osiągnąć wymogi uchwały.

GRAJEWO

• Policja rozbiła niebezpieczną grupę przestępców z Grajewa, Moniek i Bielska Podlaskiego, która w ostatnich miesiącach dokonała kilku napadów rabunkowych na samotnie mieszkających starszych ludzi w Goniądzu i okolicach.

SZEPJETOWO

• Sąd Gospodarczy w Białymstoku odroczył rozprawę przeciwko Telekomunikacji Polskiej, którą firma Szeptel pozwała o stosowanie nieuczciwej konkurencji. Na następną rozprawę wezwani będą szefowie TP z Łomży i Warszawy. Pełnomocnik Telekomunikacji przyznał w Białymstoku, że jego firma nie wypełniła wstępnego zarządzenia Sądu (chodziło o rozplakatowanie informacji, że wycofuje ofertę zakładania telefonów na warunkach atrakcyjniejszych niż zwykle w gminach Sokoły, Kulesze Kościelne i Kobylin Borzymy), ponieważ uznała je za niesprawiedliwe. Nie czekając na rozstrzygnięcia sądowe, pełnomocnik Szeptela profesor Michał Kulesza skierował do Sądu Rejonowego w Wysokiem Mazowieckiem wniosek o „wymuszenie” na Telekomunikacji rozwieszenia plakatów, a do prokuratury o wyjaśnienie sprawy zlekceważenia postanowienia białostockiego Sądu.

ZAMBRÓW

• Po raz piąty samorząd podjął próbę znalezienia za pomocą przetargu firmy, która zajęłaby się wyłapywaniem w mieście bezdomnych psów. Ponieważ w Zambrowie nie ma schroniska dla tych zwierząt, władze miasta podjęły rozmowę o współpracy z Ostrowią Mazowiecką.

• Krucjatę przeciwko gawronom zanieczyszczającym centrum miasta przeprowadziły władze Zambrowa przy pomocy ornitologów z Łodzi. Przed powrotem ptaków z zimowisk zniszczone zostały stare gniazda i wycięte suche gałęzie drzew. Gdy gawrony przyleciały, by zakładać gniazda, straszone były detonacjami specjalnych ładunków wybuchowych i polewane wodą ze strażackich sikawek. Dodatkowo emitowane z głośników były dźwięki, jakie wydają ptaki ostrzegające przed niebezpieczeństwem. Akcja w dużej mierze się powiodła i gawrony wybrały mniej uciążliwe dla ludzi miejsca zamieszkania.

• Dwa tygodnie musieli się obchodzić bez pomocy na przejściach przez jezdnię uczniowie trzech szkół. Strażnikom szkolnym skończyła się umowa o pracę zawarta do końca lutego i nie została podpisana w porę nowa. Strażnicy wznowili pracę w poniedziałek. Na szczęście, w okresie przerwy nie doszło do tragedii z udziałem dzieci.

„BANDERAS NA WIOSNĘ”

To tytuł specjalnego maratonu filmowego, na który zaprasza łomżyńskie kino „Millenium” w piątek, 21 marca. W programie: godz. 22.00 – „Desperado” (gangsterski), godz. 0.30 – „Zbyt wiele” (komedia), godz. 3.00 – „Zabójcy” (sensacyjny).

Bilet na jeden seans kosztuje 6 zł, karnet na wszystkie filmy – 12 zł. Karnety tylko w przedsprzedaży w „Millenium”.

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22. Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca: „Gratis” – Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7. Obróbka zdjęć barwnych: Gabs-Foto. Skład: Studio Maciejewscy, ul. Mickiewicza 56, Białystok, tel./fax (0-85) 323-484. Druk: SPPP „Pogon” Białystok, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



FELIETON LATAJĄCY Zachować tradycję!

Obawy Rzeczypospolitej przed imperialną polityką Rosji są ze wszelkich miar uzasadnione. Jeszcze raz potwierdził to fakt aresztowania polskiego statku rybackiego na Morzu Ochockim i odprowadzenie go na Kamczatkę.

Nie wiadomo dokładnie, czy Kamczatka leży na Syberii, ale na pewno gdzieś w tamtych okolicach. Tak więc stało się oczywiste, iż Rosjanie nie potrafią odejść od swych odwiecznych tradycji zsyłania Polaków na Syberię. Obyczaj ten w ich świadomości jest tak samo głęboko zakorzeniony, jak w rodzinach polskich dzielenie się jajkiem przy stole wielkanocnym. Potrzebny jest dla podtrzymania tożsamości narodowej Rosjan.

I nie ma się co tu oburzać. Zwłaszcza my, Polacy, powinniśmy zrozumieć mentalność naszych wschodnich sąsiadów. Przecież dla nas także tradycje narodowe są najwyższą świętością. Chcemy je zagwarantować, uhonorować i uwiecznić w opracowywanej Konstytucji.

Tak więc wydaje się konieczne, aby w układach z NATO i Rosją, został określony liczbowo, dopuszczalny, roczny limit Polaków uprawnionych do objęcia zsyłką na Sybir. Mogłoby to być przeprowadzone na zasadzie loterii, podobnej do tej, którą organizują Stany Zjednoczone na uzyskanie pozwolenia stałego pobytu w USA. Polska powinna sobie przy tym zagwarantować możliwość ewentualnego zwiększenia limitu zsyłek, na drodze dodatkowych porozumień dwustronnych.

Należy także tu powrócić do korzeni. Zesłańców nie powinien więc przewozić Aeroflot ani inna Lufthansa, lecz normalne, tradycyjne kibitki. Koni może dostarczyć, organizowany właśnie w Wojsku Polskim, reprezentacyjny szwadron kawalerii.

Tego rodzaju porozumienie będzie niewątpliwie korzystne dla obu stron i spotka się także z uznaniem światowej opinii publicznej.

Dla Rosji będzie zaspokojeniem jej aspiracji mocarstwowych.

Dla Polski stanie się istotnym przyczynkiem do rozwiązania problemu bezrobocia.

Zdrowe siły Narodu mogą je wykorzystywać również dla celów politycznych. Bowiem nic nie będzie stało na przeszkodzie, aby na Syberię kierować przede wszystkim, mnożących się nadmiernie w naszym kraju, Żydów i masonów. Poprawi to czystość rasową społeczeństwa. Z drugiej strony będziemy mieli gwarancję podtrzymania tradycji umęczonego narodu, a więc tym samym możliwość kontynuowania powstań narodowych.

Siedząc w mrocznych izbach i gapiąc się bezmyślnie w telewizory, wiemy przecież, z jakim utęsknieniem nasze żony i matki czekają na chwilę, gdy będą mogły zacząć znowu haftować na sztandarach hasło "Honor i Ojczyzna!". Wiara tylko czeka na znak, aby ruszyć w pole.

Krótko mówiąc, zachowany zostanie wróg, z którym będziemy mogli nadal walczyć. A przecież bez odwiecznego wroga, konspiracji i walk wyzwoleniczych nasz byt jest sztuczny i nieprawdziwy, a Polska istnieć nie może.

WIESŁAW WENDERLICH

AGENCJA LSC POLAND

oferuje

- wyjazdy turystyczne,
- biznesowe do USA i Kanady,
- kursy językowe w Kanadzie
- pośrednictwo handlowe
- Kanada-Polska
- poradnictwo wizowe
- i migracyjne

Łomża, ul. Piłsudskiego 4
tel. (0-86) 18-53-73

K-1491

Świąteczny
Miermasz
Ciast

20.03

Merkury
dom Handlowy
Łomża, ul. Dworna 11

BANK KAWAŁÓW

grzeszenie, wyznaje, że zgrzeszyła dwa razy.
— Z kim? — pyta spowiednik.
— Z Jackiem.
— Jak to — burczy ksiądz — Jacek przed chwilą powiedział, że zgrzeszył z tobą raz.
— Pewnie, proszę księdza, zapomniał, że będziemy wracać.

— Babciu, skąd myśmy się wzięli? — pyta Jacek.

— Ciebie, Jacusi, przyniósł bocian, a Anię mama znalazła w kapuście.

— Aniu — mówi Jacek — powiemy babci prawdę, czy niech taka głupia umrze?

— Mamusi! Jezdem w ciąży.

— Bój się Bogal! Dwa miesiące do matury, a ty mówisz "jezdem".

...

Dowcipy nadeszły: ADAM TERBKA z Dzierżbi (upominek), DOMINIK TYMIŃSKI (brak adresu), ANETA CHOJNOWSKA ze Sławca i PIOTR PIŚKARSKI z Drozdowa. Dziękujemy. I czekamy na nową "dostawę" świeżutkich dowcipów.

— Jak w Chicago poszedłem do dentysty, bo bolał mnie ząb, to choć pokazałem i powiedziałem "tu", wyrwał mi dwa zęby — ostrzeża łomziński kolega, który dopiero co przyjechał z oceanu.

— I tak dobrze, że nie powiedziałeś "ten", bo to znaczy 10.

Dziadek łowi ryby. Nagle z rzeki wyskakuje złota rybka i chwytą go za gardło.

— Puść mnie, złota rybko, a spełnię trzy twoje życzenia.

Hanka i Jacek wybrali się do wielkanocnej spowiedzi. Po drodze zgrzeszyli. Pierwszy wypowiadał się Jacek. Hanka, widząc że dostał roz-